

KONKRETY

nr 12

OD DZIŚ 20 STRON!

PRACOWITA
KADENCJA 3

RODZINA
A SZCZĘŚCIE 5

SĄD
NAD DŻINSAMI 7

JACY RADNI —
TAKA RADA 10-11

TYGODNIOWY
PROGRAM TV 18



VIOLETTA DYKTYŃSKA I ALEKSANDRA KOSTROWICKA Z I LO W LEGNICY PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU WEZ-
MĄ UDZIAŁ W WYBORACH DO SEJMU I WRN. Fot. Krzysztof Raczkowiak

▲ KONSULA GENERALNEGO ZSRR W POZNANIU — NIKOŁAJA GUSIEWA, przebywającego z wizytą (15 i 16 bm.) w Legnicy przyjął I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak. Przedmiotem rozmowy były problemy pracy partyjnej w świetle uchwał VIII Zjazdu partii oraz najważniejsze zadania społeczno-gospodarcze województwa legnickiego. Radzieckiego gościa podejmowali również: wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz oraz władze miasta. N. Gusiew gościł także w ZPO „Elpo” w Legnicy.

▲ WDRAŻANIE POSTĘPU TECHNICZNEGO W ROLNICTWIE było tematem konferencji partyjno-naukowej zorganizowanej w Legnicy.

▲ PLENUM WRZZ W LEGNICY PRZYCHYLIŁO SIĘ DO PROŚBY sekretarza WRZZ tow. Ryszarda Sienkiewicza o zwolnienie go z pełnionej funkcji, w związku z przejściem do pracy naukowej. Na sekretarza WRZZ powołano tow. Tadeusza Sowińskiego, I sekretarza KM partii w Jaworze.

▲ UMACNIANIE RODZINY W MODELU SOCJALISTYCZNEGO WYCHOWANIA w świetle uchwały VIII Zjazdu partii było tematem plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Kobiet w Legnicy.

▲ W WYNIKU WOJEWÓDZKIEJ ELIMINACJI 11 Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Rosyjskiego do finałów ogólnopolskich zakwalifikowały się: Stefania Gebuza z I LO w Legnicy i Violetta Zamroz z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy oraz — spośród uczniów realizujących poszerzony program nauczania języka rosyjskiego — Elżbieta Olechna z LO w Głogowie.

▲ PODSUMOWANO WSPÓŁZAWODNICTWO ORMO województwa legnickiego za rok 1979. W rywalizacji miast zwyciężył Głogów, przed Legnicą i Lubinem; we współzawodnictwie komisariatów — Chojnów, przed Złotoryją i Jaworem. W kategorii posterunków gminnych najlepszy okazał się Głogów, wyprzedzając Miłkowice i Kotłę.

▲ KSIAŻECZKĘ MIESZKANIOWĄ z pełnym wkładem ufundowało dla sieroty Komunalne Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe „Transkom” w Legnicy.

▲ ZMIENIŁ SVOJĄ SIEDZIBĘ Wojewódzki Sztab Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w Legnicy. Sztab mieści się obecnie przy ul. Złotoryjskiej 18, II piętro, tel. 280-31, wewn. 290 lub 280-51, wewn. 290 oraz 215-92.

▲ DZIEWIĘĆ MILIONÓW ZŁOTYCH wpłacili na konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia mieszkańcy woj. legnickiego w ciągu dwóch miesięcy tego roku, przy czym szczególnie wyróżniają się rolnicy indywidualni, którzy zgromadzili dotychczas 1,4 mln zł, co stanowi ok. 40 proc. rocznych zadań.

▲ WARUNKI PRENUMERATY „KONKRETÓW” w związku ze zmianą ceny są obecnie następujące: kwartalnie — 52 zł, półrocznie — 104 zł, rocznie — 208 zł. Czytelnicy, którzy opłacili prenumeratę przed 14 marca br. będą otrzymywali nasze pismo na dotychczasowych warunkach, to znaczy bez dopłaty.

▲ ARTUR SZTEJN (SP 8 — JAWOR) I JERZY JURKIEWICZ (MDK — LEGNICA) zostali laureatami międzynarodowego konkursu plastycznego „Sport w wyobraźni dziecka”. Reprezentanci naszego województwa zdobyli te cenne laury w silnej międzynarodowej konkurencji, bowiem w konkursie uczestniczyło 808 autorów z kilkunastu krajów świata. Ekspozycja złożona z najlepszych prac czynna jest jeszcze w stołecznym Muzeum Sportu i Turystyki.

▲ URUCHOMIONO AUTOMATYCZNĄ ŁĄCZNOŚĆ TELEFONICZNĄ Legnicy, Lubina i Polkowic z Zieloną Górą. Aby uzyskać połączenie, należy wybrać numer kierunkowy 78.

Uroczystość wręczenia 18 bm. dowody osobiste 120 osiemnastolatkom — uczniom legnickich szkół średnich. Tego samego dnia dowody osobiste otrzymali młodzi obywatele z gminy Głogów i Pęcław. Łącznie w woj. legnickim dowody osobiste otrzymało przed wyborami 14 tys. osiemnastolatków. Na zdjęciu: Wiceprezydent Legnicy Zygmunt Niebudek wręcza dowód osobisty Małgorzacie Siwiak.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Zespoły i soliści z dziewięciu województw spotkali się 15 i 16 bm. w legnickim teatrze, gdzie walczyli o miano najlepszych w strefowych eliminacjach VII Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy przyjaźni”. Na uroczysty koncert galowy przybyli m.in. sekretarz KW PZPR, przewodnicząca ZW TPPR, tow. Maria Kustasz, konsul generalny ZSRR w Polsce tow. Nikołaj Gusiew i przedstawiciele PGWAR. Na imprezy finałowe konkursu, które odbędą się w czerwcu w Zielonej Górze pojadą następujące zespoły: „Cztery Szmary” z Sycowa, „Różni Chłopcy” z Poznania, „Mały Uśmiech” ze Szprotawy, MzDK z Lubania, „Mali” ze SP nr 3 z Zielonej Góry, „Węgielki” z GDK kop. „Wałbrzych”, „Uśmiech” ze SP w Liściu Wik. (Konińskie), zespół ZSG z Kątów Wrocławskich i Małgorzata Łabuńska z zespołem „Dozamet” z Nowej Soli.

Fot. Waldemar Sikorski

Aktyw junacki OHP w Legnicy podejmował 12 bm. przedstawicieli zarządu Komsomołu PGWAR.

Na zdjęciu: Goście radzieccy zwiedzają sale wykładowe legnickiego Hufca OHP.

Fot. Waldemar Sikorski



Na kolejnej legnickiej imprezie z cyklu „Muzyka w muzeum” z pieśniami Stanisława Moniuszki wystąpił zespół kameralistów „Cantores Minores Wratislavienses” pod dyktando Edmunda Kajdasza.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ZAPROSZENIE NA GIEŁDĘ

Komisja Terenowo-branzowa Przedsiębiorstw Turystycznych w Legnicy już po raz trzeci organizuje wiosenną giełdę turystyczną. Jej celem jest zaprezentowanie radom zakładowym, przedsiębiorstwom i instytucjom oraz turystom indywidualnym całokształtu świadczonych usług turystycznych przez wszystkie

biura specjalistyczne województwa legnickiego. W imprezie swoje usługi zaoferują WPGT „Piast-Tourist”, Orbis, Gromada, Juventur, Polski Związek Motorowy oraz MBORT PTTK. Na giełdzie zainteresowani będą mogli dokonać bezpośredniego zakupu, między innymi wczasów krajowych i zagranicznych, obozów, kolonii, wycieczek, rajdów. Można też będzie podpisywać wstępne porozumienia.

Giełda odbędzie się w hotelu „Cuprum” dziś — 21 marca — w godzinach 10,00—16,00.

KANDYDACI WŚRÓD WYBORCÓW



Kandydaci na posłów do Sejmu PRL prof. Kazimierz Orzechowski i Alfreda Mularczyk spotkali się z aktywem FJN, ZSL oraz pracownikami dydaktycznymi politechniki i Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Legnicy. Spotkanie prowadziła sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz.

Dobiega końca kampania przedwyborcza wypełniona dialogiem o najważniejszych sprawach Polski i Polaków. Wyborcy zdecydowanie poparli program VIII Zjazdu PZPR, który stał się programem ogólnonarodowym przyjętym w platformie wyborczej FJN.

W województwie legnickim odbyło się 36 spotkań kandydatów na posłów do Sejmu PRL i radnych WRN. Wyborców naszego województwa cechowała postawa obywatelskiego zaangażowania

ści poprawy gospodarki materiałowej. Konkretnie wnioski dotyczyły usprawnienia komunikacji, służby zdrowia, handlu, budownictwa. Konieczność rozwoju produkcji rolnej podkreślali wyborcy — rolnicy, zaznaczając jednocześnie, że postęp w tym zakresie zależy też od zaopatrzenia rolnictwa w niezbędne środki produkcji.

18 km. kandydaci na posłów do Sejmu PRL: I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak, Andrzej



Ze swoimi wyborcami w Złotoryi spotkali się kandydaci na radnych WRN: Jan Kwakszyc, Zygmunt Skowronek, Józef Krysa, Stanisław Piśkuła i Michał Ostrowski.

zowania w sprawy dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego regionu i kraju. Najlepszym tego dowodem jest blisko 150 wniosków, zarejestrowanych w czasie spotkań. Wiele z nich dotyczy gospodarności, a zwłaszcza poszanowania mienia na zakładowych podwórkach, w miastach i gminach województwa. Mówiono także o konieczności

Bończak, Stanisław Banaś, Alfreda Mularczyk, Antoni Samborski i Tadeusz Urbański spotkali się z aktywem społeczno-gospodarczym miasta i gminy Chocianów oraz gminy Gromadka: 19 km. odbyło się spotkanie przedwyborcze w Lubinie. Uczestniczyli w nim: tow. Stanisław Cieślak i górnik ZG „Polkowice” tow. Andrzej Bończak.



Kandydaci na radnych WRN: Marek Ochocki, Janina Tumaszewicz, Bogdan Olejnik, Zbigniew Krawczuk, Stanisław Szpryngiel i Edmund Trąbka w czasie przedwyborczego spotkania w Legnicy.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski

Co cztery lata w powszechnych wyborach wybieramy najwyższy organ władzy państwowej, jakim jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dzisiaj — 21 marca 1980 roku — mija jego siódma kadencja. Ale przerwa będzie krótka, bo już w najbliższą niedzielę — 23 marca — wybierzemy nowy parlament, który w naszym imieniu i w naszym interesie będzie kierował państwową nawa przez kolejne cztery lata.

Ta siódma, kończąca się dziś kadencja Sejmu PRL była bardzo pracowita. Wystarczy powiedzieć, że na same tylko sesje plenarne zjeżdżali się w ciągu tych czterech lat wszyscy posłowie — a by-

PRACOWITA KADENCJA

ło ich 460 — 29 razy. Czas międzysesyjny nie był jednak „pusty”. Każdy z nich miał w tym czasie wiele różnego rodzaju posiedzeń (komisji, klubu, zespołu poselskiego itd.), spotkań z wyborcami, wyjazdów w teren (dla zbadania określonej sprawy).

Swój skromny, ale ważący na wynikach pracy tego najwyższego organu przedstawicielskiego udział w dorobku Sejmu minionej kadencji mają posłowie ziemi legnickiej: Zbigniew Zieliński — członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa, Stanisław Cieślak — członek KC, I sekretarz KW PZPR w Legnicy, Jan Kwakszyc — rolnik indywidualny z Nowej Wsi Złotoryjskiej, Witold Możdżyński — górnik z kopalni „Lubin” i Władysław Wojtkowiak — robotnik z Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Pierwszy z tej poselskiej listy — Zbigniew Zieliński — sprawował odpowiedzialną funkcję przewodniczącego Komisji Handlu Zagranicznego, która rozpatrzyła dziesiątki spraw o dużym znaczeniu dla gospodarki narodowej, drugi zaś — Stanisław Cieślak — przewodniczył Wojewódzkiemu Zespołowi Poselskiemu. Wszyscy nasi reprezentanci brali aktywny udział w pracach wielu komisji i podkomisji sejmowych.

Form działalności poselskiej jest wiele, ale najważniejsze to spotkania z wyborcami, dające posłom możliwość wysłuchania opinii społecznej o konkretnych sprawach i projektach, informowania wyborców o pracy Sejmu między sesjami i kierunkach polityki społeczno-gospodarczej państwa. W województwie legnickim odbyły się 153 spotkania poselskie, w których uczestniczyło prawie 10 tysięcy wyborców, a blisko 2 tysiące wypowiedziało się w dyskusjach. W ciągu swej czteroletniej działalności nasi posłowie odbyli 179 dyżurów, w czasie których przyjęli 268 wyborców. W wyniku tych wizyt podjęli 54 interwencje, z których 33 załatwili pozytywnie.

Bardzo ważnym źródłem inspiracji do działalności parlamentarnej, a zarazem jedną z form pomocy w rozwiązywaniu problemów regionu były posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, odbywane nierzadko wspólnie z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dyskutowali więc posłowie na tych posiedzeniach tak istotne dla nas sprawy, jak ochrona środowiska, budownictwo jednorodzinne, komunikacja, zaopatrzenie rynku, przemysłowa służba zdrowia, warunki pracy w przemyśle, wychowanie młodzieży itp. Zespół zbierał się 25 razy.

Jeżeli szczerzemy się dzisiaj widocznym postępem w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju i regionu, to w niemałym stopniu jest to również zasługa naszych przedstawicieli w Sejmie PRL. Było ich — dotychczas — pięciu. W nowej, ósmej kadencji polskiego parlamentu będzie nasz okręg reprezentowany przez sześciu posłów. Wybierzemy ich spośród ośmiu kandydatów, których sylwetki obszernie scharakteryzowała niedawno „Gazeta Robotnicza”. Przypomnijmy jeszcze tylko, że wśród owych ośmiu kandydatów FJN są dwaj dotychczasowi posłowie ziemi legnickiej: Zbigniew Zieliński i Stanisław Cieślak. Niektórzy nasi kandydaci na posłów kandydują równocześnie na radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Lokale wyborcze są już przygotowane na przyjęcie wyborców. Czynne będą od godz. 6 do 22, jednak nie zwlekajmy z oddaniem swego głosu na listę kandydatów FJN — im szybciej to uczynimy, tym łatwiejszą pracę będą miały obie komisje wyborcze: okręgowa i wojewódzka.

WYKORZYSTAĆ KAŻDY HEKTAR

Już prawie 10 tysiącami hektarów użytków rolnych władają w naszym województwie Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne. Ich dynamiczny rozwój najlepiej obrazuje nowoczesne przemiany polskiej wsi. Jeszcze cztery lata temu było w Legnickiem 9 RSP, zaś obecnie jest już ich 51 i zrzeszają ponad 2 tysiące członków.

O skuteczności spółdzielczego gospodarowania najlepiej świadczy fakt, iż od 1975 roku aż dziesięciokrotnie wzrosło pogłowie trzody w RSP, pięciokrotnie owiec i trzykrotnie bydła. Systematycznie wzrasta też produkcja towarowa z każdego spółdzielczego hektara.

Daleko jednak do samozadowolenia wśród spółdzielców. Ciągłe jeszcze wiele jest do zrobienia w poprawieniu gospodarki paszami, tak aby spółdzielnie same — tylko z własnych hektarów — zdołały wyżywić swoją hodowlę. Wymaga to wprowadzenia intensywniejszych odmian roślin pastewnych, szerszego wykorzystania jęczmienia ozimego — znakomicie plonującego u nas zboża. Wiele też zależy od efektywniejsze-

go zagospodarowania łąk i pastwisk oraz sposobów przechowywania i konserwacji pasz. Pomocne w tym staną się nowe silosy, które przybędą spółdzielniom do 1985 roku. Będą to silosy o pojemności 26 tys. metrów sześciennych.

Wielkie możliwości dalszego rozwoju hodowli tkwią w dalszym modernizowaniu spółdzielczych obiektów oraz — na co zwraca się coraz baczniejszą uwagę — w wykorzystaniu zabudowań członków spółdzielni. Te bowiem nazbyt jeszcze często świecą pustkami. Czas także zintensyfikować współpracę, a przede wszystkim kooperację z rolnikami indywidualnymi.

Muszą więc Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne robić wszystko, aby dać coraz większą gwarancję, że ziemia, którą otrzymują — trafia w ręce najlepsze. A jest tej ziemi sporo. Już ponad 4.800 ha przejęły RSP z Państwowego Funduszu Ziemi, a do końca roku przybędzie następny tysiąc hektarów. I chodzi o to, aby każdy hektar wykorzystać maksymalnie.

(krzyd)

JAK OSZCZĘDZAMY?

Wysokość wkładów na książeczkach oszczędnościowych dość wernie obrazuje ważne trendy ekonomiczne tak w skali gospodarstw domowych, jak i ekonomiki całego kraju. Najogólniej mówiąc, wzrost oszczędności świadczy o podwyższającej się stopie życiowej, planowej konsumpcji, a także o dodatnich przemianach w strukturze wydatków, wyrażających się malejącą skalą wydatków na żywność — na rzecz środków trwałych i dóbr przemysłowych. Takie przemiany, charakterystyczne dla społeczeństw wielkoprzemysłowych, mają miejsce od kilku lat w woj. legnickim. Świadczą o tym wyniki oszczędzania w 1979 roku.

Stan wkładów oszczędnościowych 31 grudnia ub. roku osiągnął 4,5 mld zł i był o 14,8 proc. wyższy od notowanego w końcu roku 1978. W tym czasie przyrost oszczędności wyniósł 580 mln zł. Przeciwnie

mieszkaniec województwa posiadał w PKO 10.238 zł, tj. o 13,5 proc. więcej niż przed rokiem. Z danych tych wynika, że większa była skłonność do oszczędzania (mierzona procentowym stosunkiem przyrostu wkładów do netto przychodów pieniężnych ludności wyniosła 2,98 proc., podczas gdy w roku 1978 2,13 proc.).

Najwięcej oszczędności (92,8 proc.) zgromadzono na książeczkach oszczędnościowych, 7 proc. w postaci bonów oszczędnościowych (premiowanych, lokacyjnych, o procentowanych) i 0,2 proc. na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych. W porównaniu z rokiem 1978 zmniejszył się udział wkładów na książeczkach oszczędnościowych na korzyść bonów i rachunków. Szczególnie popularne były bony lokacyjne wysokooprocentowane i dodatkowo premiowane po 5 latach od chwili wykupu. W 1979 roku nastąpił znaczny wzrost rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych (o 379), których było już 833. Jednak liczba ta jest ciągle zbyt mała i wyraźnie odbiega od rozmiarów korzystania z tej formy oszczędzania w innych rejonach kraju.

(ch)

ZIELONY TELEFON

WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA

W czasie ostatniego naszego dyżuru ppłk mgr Stanisław Szczepański wielokrotnie odpowiadał na pytania dotyczące warunków przyjęć do szkół wojskowych. Wiele osób interesowało się Wojskową Akademią Techniczną. Uczelnię tej, kształcącej specjalistów w dziedzinie techniki wojskowej, warto poświęcić trochę uwagi.

Kandydaci do WAT przyjmowani są na ogólnych zasadach. Tylko absolwenci szkół średnich, którzy są zarazem zwycięzcami Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, Olimpiady Matematycznej i Olimpiady Fizycznej przyjmowani są bez egzaminów. W WAT można kształcić się na następujących wydziałach: elektronicznym, mechanicznym, elektromechanicznym, cybernetycznym, chemicznym i fizyki technicznej, inżynierii lądowej i geodezji. W zależności od wydziału, na którym się studiuje, można zostać specjalistą od systemów komputerowych, czy uzbrojenia raketowego.

Plan studiów przewiduje znaczną liczbę zajęć w laboratoriach, a także miesięczną praktykę zawodową po zakończeniu każdego roku nauki.

Studia w WAT trwają 5 lat, a jedynie na specjalności fizyka techniczna o rok dłużej. Po obronie pracy magisterskiej, absolwenci otrzymują dyplom ukończenia studiów i tytuł magistra inżyniera odpowiedniej specjalności. Wtedy już jest prosta droga do pracy zawodowej w jednostkach i instytucjach wojskowych na stanowiskach dowódczo-technicznych. Natomiast absolwenci, którzy ukończyli studia z wyróżnieniem, mogą być kierowani do pracy naukowo-dydaktycznej w WAT lub innych uczelniach wojskowych.

Bardziej szczegółowych informacji można zasięgnąć, dzwoniąc dziś w godz. 12—15 pod nr tel. 250-76 i 250-77 oraz w godz. 16—17.30 pod nr 216-42. Na pytania będzie odpowiadał ppłk mgr Stanisław Szczepański. Zapraszamy!

(k)

TYDZIEŃ W KULTURZE

„SATYRYKON” PRAWIE GOTOWY

Wreszcie wiemy, jaki będzie tegoroczny, czwarty już „Satyrykon”. Na początku marca w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy zebrało się jury pod przewodnictwem Eryka Lipińskiego i przyznało nagrody za najlepsze prace. Wprawdzie o wyborze najciekawszych prac zdecydowali sami rysownicy (bo podobno dziennikarze nie znają się na tym najlepiej!), ale nie zmienia to faktu, że wyników podać jeszcze nie można. Werdykt komisji odczytany zostanie w dniu otwarcia Ogólnopolskiej Wystawy Satyry (Akademia Rycerska) tj. dokładnie 13 kwietnia br. o godz. 14.00.

Cale natomiast święto satyry rozpocznie się już o godz. 10 tegoż dnia. Legnicki Rynek dostanie się w łapy UFO, którzy urządzają tam wielką UFONADĘ z nieziemskimi atrakcjami i ziemską dyskoteką. Oficjalne jednak rozpoczęcie „Satyrykonu 80” nastąpi dokładnie o godz. 13.13 i uświetnione zostanie miniwidoswiskiem plenerowym przygotowanym przez niezawodny w takich sytuacjach zespół wrocławskiego radiowego Studia 202 (niestety bez Jana Kaczmarska).

Zupełnym novum satyrykonowym będą sesje teoretyczne na temat satyry. Przewodnictwo nad nimi i naukowy mecenat zgodził się objąć sam prof. dr Jan Trzynałowski, a swój referatowy udział zgłosił: Eryk Lipiński, Robert Szczówka, Witold Filler, Andrzej Czebot i Marek Polański.

Z wystaw towarzyszących „Satyrykonowi” trzeba polecić dorobkowe ekspozycje zaprzyjaźnionych z Legnicą redakcji czasopism satyrycznych: „Dikobrazu” (Czechosłowacja), „Krokodila” (ZSRR) i „Ostena” (Jugosławia).

Wreszcie będzie kino satyrykonowe, które za swą siedzibę wybrało sobie legnicki „Piaś”. Codziennie od 13 do 20 kwietnia wyświetlać się tu będzie najlepsze polskie i zagraniczne komedie m. in. „Ewa chce spać”, „Skarb”. Kino będzie też mieć seanse na wolnym powietrzu. Na początek 13 bm. na którejś ze ścian legnickiego Rynku wyświetli się serię kilku najnowszych (prosto z Bielska-Białej!) przygód małych urwisów — Bolka i Lolka.

Część kabaretowa zapowiada się również ciekawie. Zaplanowano występy Leszka Długosza, kabaretu ZAKR, Jacka Kaczmarskiego, Jonasza Kofy, kabaretu „Haćmunda” i in. Teatr im. Norwida w Jeleniej Górze przyjedzie do Legnicy z premierą sztuki Jana Pietrzaka „Znowu kabaret”.

Po raz pierwszy będzie też można coś na „Satyrykonie” kupić. W Muzeum Miedzi odbędzie się aukcja prac samego Romana Cieśliewicza. Rzadka to okazja (jedyna w kraju) zakupu grafik tego słynnego artysty.

Szczegółowy program „Satyrykonu 80” jest właśnie dopinany. Dokładny „rozkład jazdy” zamieścimy 11 kwietnia br.

ZBLIŻA SIĘ ŚWIĘTO MELPOMENY

Legnicki Teatr Dramatyczny już od początku marca sposobi się do obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru. 27 marca br. odbędzie się na legnickiej scenie kolejna premiera. Wystawiona zostanie znana sztuka Jerzego Szaniawskiego „Kowal, pieńki i gwiazdy” w reżyserii Janusza Sykutery, ze Zbysławem Jankowiakiem w roli głównej.

W przeddzień swego święta Teatr Dramatyczny w Legnicy i Towarzystwo Kultury Teatralnej zaprosiły trzydziścioro najbardziej uzdolnionych plastycznie dzieci ze szkół podstawowych Legnicy i Legnickiego Pola do udziału w konkursie „Moja ulubiona postać z bajki”. Plonem było pięćdziesiąt prac, z których trzydzieści zakwalifikowano na wystawę. Młodzi plastycy otrzymali nagrody. Otwarcie ekspozycji w „świętecznym” tygodniu.

(czes)

Mieszkają w Lubinie piętnaście lat. Dochowali się dorosłych dzieci, a nawet są już dziadkami. W opinii sąsiadów i znajomych są rodziną zasługującą na szczególne uznanie. To właśnie skłoniło nas do wejścia w dom Vogelgesangów, by podpatrzeć reguły nietypowej, bo rodzinnej „gry”.

ON na ziemiach odzyskanych znalazł JĄ — młodszą wdowę z synkiem. Poznali się i po roku stanęli na ślubnym kobiercu. Start był więcej niż skromny. Małeńki pokój z kuchnią, parę niezbędnych sprzętów. Jako pracownicy wólowskiego PZU nie zarabiali wiele.

SZTUKA BUDOWANIA SZCZĘŚCIA

ONA: — Po roku przenieśliśmy się do Wałbrzycha, przeprowadzka nie przyniosła jednak spodziewanych korzyści. Wkrótce na świat przyszedł drugi syn Bruno. Nowe obowiązki dzieliła z nami babcia. Ale nagle babcia zaczęła nieudolnie. Obowiązków przybyło. W ciągu dnia jak w kieracie: opieka nad chorą, praca, dzieci. Późnym wieczorem szłam chłopcom ubranka lub przerabiałam je ze starych. Wtedy marzyłam o domku jednorodzinnym z ogrodem, w którym będzie trawa, a na niej bawiące się moje dzieci. Obserwowałam chłopców: rośli w oka mgnieniu, jeden do drugiego niepodobny. Andrzej dominował może dlatego, że jako pasierb był bardziej pieszczonej? Bruno był spokojniejszy i łagodniejszy.

Po trzech latach gdy chłopcy byli już odchowani, znowu niespodzianka... Mirka urodziła się pod koniec starego roku. W małym mieszkaniu zrobiło się jeszcze ciasniej. I znów nastały nocne wstawania, pieluchy, kaszki, zupki. Pracy zawodowej jednak nie przerwałam. Czy był to symptom mojej siły? Nie wiem. Potrzebę pracy czułam w sobie bardzo mocno, czułam się z nią związana. Wiem jednak, że to uczucie zawdzięczałam babci. Była z dziećmi. Po południu opiekę przejmowali my, rodzice. Mąż popierał moje decyzje i pomagał mi. Bo dzieci to przecież nasza wspólna sprawa, wspólna radość.

Podstawową zasadą ich rodzinnej „gry” był wspólny wkład sił. W późniejszym czasie zasada ta zaczęła obowiązywać wszystkich domowników. Chodziło również o to, by wykształcić w rodzinie czynną życzliwość, życzliwość na co dzień.

ON: — W 65 roku gruchnęła wieść, że zagłębie miedziowe potrzebuje wykwalifikowanych górników. Pracowałam kilka lat na węglu, zdobyłam dyplom technika górnictwa. Czemu więc nie spróbować? Pracę znalazłam w PBKR Lubin. Pod koniec 65 roku przeprowadziliśmy się do Lubina. Środowisko górnicze szybko mnie zaakceptowało. Zaczęłam brać udział w życiu zakładu. Po trzech latach wstąpiłam do PZPR, zostałam grupowym na oddziale. Teraz jestem sztygarem zmianowym w ZG „Rudna”.

ONA: — Odjeżdżałam z Wałbrzycha z ciężkim sercem, mimo że czekało nas piękne mieszkanie, o którym tak marzyłam. Nie byłam bez reszty oddana pracy, tragedią jednak było dla mnie przedwczesne przejście na rentę z powodu oczu. Nie mogłam się pogodzić z faktem odizolowania od tej sfery życia, jaką jest praca zawodowa. Dzieci czuły tę tragedię. Może to moje nieszczęście było okazją do zetknięcia dzieci z rolą i istotą środowiska społecznego, zawodowego?

Badania socjologów dowiodły, że rodziny najtrwalsze, najbardziej szczęśliwe są wewnętrznie spójne; jednocześnie jednak żywo uczestniczą w życiu środowiska, reagują na jego problemy.

ONA: — Po trzech latach odzyskałam siły i kondycję psychiczną. Zaczęłam pracować społecznie w Lidze Kobiet. Przez trzy kadencje byłam przewodniczącą koła. Potem z powodu pogarszającego się stanu zdrowia ograniczyłam swój udział do funkcji członka w Komisji Kultury i Gospodarstwa Domowego.

— Myślę, że nie będę tradycjonalistką mówiąc, iż rodzice są dla dzieci pierwszym i najlepszym wzorem. Zdając sobie z tego sprawę, starałam się, aby wszystko, w czym mieliśmy swój udział dawało efekty. Nie chodzi o pracę na pokaz, ale o działanie, które przynosi pożytek. Nie, nie tylko rodzinie, ale i innym ludziom... Moja społeczna działalność przyniosła mi satysfakcję. Na Osiedlu Staszica utworzono świetlicę Ligi Kobiet, a potem, przy niej właśnie, utworzyliśmy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, utworzyliśmy „przechowalnię” dla dzieci.

— Zawsze starałam się swoją postawą prowokować do uczestnictwa w życiu środowiska. Od początku jednak w mojej metodzie wychowawczej dominowała ochrona odrębności psychicznej każdego z dzieci. To się uwidaczniało w życiu codziennym. Najstarszy Andrzej od zarania interesował się przyrodą, ciągnęło go na łono natury. Często wyjeżdżał na różne wycieczki, potem rajdy. Dzisiaj jest zapalonym rybakim. Nigdy nie narzucaliśmy mu swojego stylu życia. Andrzej był też domowym zaopatrzeniowcem. Robił to doskonale. Znał wszystkie ceny, orientował się w koniunkturze towarowej. Umiejętności tych nie wymagałmy wcale od Bruna. On był harcerzem, turystą, przewodnikiem i zapalonym historykiem. Nie staraliśmy się urabiać go na wzór starszego brata. Później, gdy dzieci pokńczyły szkoły średnie, chciałam, by szły dalej. Studia były też moim marzeniem. Kiedy jednak zorientowałam się, że nie bardzo chcą, nie nalegałam więcej. Nigdy nie leczyłam moich kompleksów ambicją dzieci. Zawsze uczyłam, że najwyższą wartością jest uczciwa, rzetelna praca. Tych umiejętności czasem i tytuł magistra nie zastąpi.

Ich rodzinna „gra”, jakkolwiek oparta na wspólnocie zasadniczych wartości i nadrzędnych celów, toleruje, a raczej hołduje indywidualnym pragnieniom jej członków.

ON: — Dzieci dorastały, przybywało obowiązków wychowawczych. Zawsze starałam się mówić dzieciom o szacunku dla drugiego człowieka, o uczciwej „grze” między ludźmi. Z domu ojca wyniosłam głęboki patriotyzm, mówiliśmy o nim często i w naszej rodzinie. Nie chodziło oczywiście o romantyczne porywy, egzaltację, ale o codzienną obywatelską postawę. I dzisiaj kiedy dyskutujemy na temat trudności gospodarczych, chcę, aby dzieci analizowały sprawę nie tylko w kontekście kłopotów z nabyciem niektórych artykułów, ale by widziały sukcesy w postaci nowych hut czy kopalń. Staram się, by rozmowy nasze były obiektywne, dalekie od krytykanctwa.

W rodzinie Vogelgesangów, z szacunkiem dla drugiego człowieka łączy się postawa partnerstwa między członkami rodziny. Nie chodzi oczywiście o partnerstwo typu „Karol” zamiast „tato”, lecz o pełne prawo do własnych upodobań, poglądów, zainteresowań.

ONA: — Zawsze w rozmowie dziecko było dla mnie partnerem. Nigdy nawet w podbramkowych sytuacjach, nie uciekałam się do krzyku czy kar cielesnych. Nie wygłaszałam kazań. To, co mówiłam, było jednak zdecydowane, pewne. Nie stosowałam nigdy przemocy ani ścisłej kontroli. Przeciwnie, obdarzałam dzieci ogromnym zaufaniem, to najbardziej zobowiązywało.

— Kiedy dzieci odchodziły, nie mówiłam, że wreszcie będę miała spokój. Było mi żal.

DZISIAJ choć każde z dzieci ma już swój dom, w kalendarzu rodzinnym Vogelgesangów jest mnóstwo dni, w których ich dom jest pełen życia. Mają też swoje specjalne święta rodzinne i wówczas w domu są wszyscy.

Wydawałoby się, że ich dom jest domem zwyczajnym. Ale szczęście rodzinne jest zjawiskiem niezwykłym. Co dziwniejsze, nie sięgali po literaturę fachową, by znaleźć odpowiedź na pytanie, jak żyć w rodzinie. Nie stosowali supernowoczesnych metod ani starych sposobów „dyscyplinki”. W rodzinie Vogelgesangów zawsze podstawową wartością było wzajemne poszanowanie. Inne przymioty rodzinnego życia stały się jej pochodnymi.

Nie wiadomo, czy można mówić o recepcie na szczęśliwą rodzinę. Jedno jednak jest pewne. W ich domu panuje specyficzny mikroklimat, z którego nie chce się odejść. Ich dom nie jest warownią, choć słowo „my” odpowiada żywo treści, im znane najgłębiej.

JADWIGA WARDACH



Rodzina Vogelgesangów w komplecie.

Fot. Krzysztof Raczowski

Statystyki biją na alarm. Spośród kilkudziesięciu tysięcy uczniów szkół podstawowych województwa legnickiego, blisko 8 proc. ma wady wzroku, prawie 6 proc. jest nieprawidłowo rozwiniętych (albo zbyt otyli, albo zbyt szczupli), tyle samo dzieci posiada wady wymowy, blisko 7 proc. zaburzenia statyki ciała, ale najwięcej, bo 70 proc. ma wady zgryzu. Niektórzy ortodonci twierdzą, że nie byłoby dziecka bez takich zniekształceń, gdyby każde zostało wcześniej dokładnie i fachowo przebadane.

W POSZUKIWANIU SZKOLNEGO LEKARZA

DANE te nie obejmują całej skali problemu, ponieważ dotyczą tylko wad i zaburzeń już stwierdzonych i objętych leczeniem. Może się zdarzyć, że zdrowy fizycznie uczeń klasy pierwszej już w czwartej będzie miał wady wzroku, postawy itp., a ktokolwiek miał okazję odwiedzić szkoły podstawowe naszego województwa, zauważył pewnie, że jest to nawet więcej niż prawdopodobne. I nie bierze się to z żadnego wróżenia z fusów po kawie, tylko z bezspornych faktów. A one są takie:

Większość dzieci uczy się w szkołach mieszczących się w starym budownictwie. Są to budynki ciemne, a w dodatku niewielkie otwory okienne przysłania się tam rozmaitymi firankami i ozdabia kwiatami. W tej sytuacji naturalne oświetlenie musi być zastąpione sztucznym. W dodatku nie w każdej szkole odpowiada ono normie 300 luxów. Nie najlepiej też — zdaniem lekarzy — przedstawia się sprawa ławek. Ich konstrukcja jest przestarzała, są niewygodne i niedostosowane do wzrostu dzieci. Nie sprzyja prawidłowemu rozwojowi fizycznemu młodzieży program wychowania fizycznego — twierdzą lekarze, skarżąc się przy tym na zbytnią pogoń za rekordami w szkołach i na zmniejszenie liczby boisk...

LEKARZ NIE USUNIE ASFALTU

z boiska, ani nie przystosuje do aktualnych potrzeb młodzieży wymiarów ławek, może jedynie o to apelować. Dlatego służba zdrowia ingeruje tam, gdzie nikt nie odmawia jej kompetencji. I choć stan zdrowia dzieci wyraźnie się poprawia, obraz ten jest daleki od ideału. Nie tylko dlatego, że lekarz w swojej walce o dobre samopoczucie fizyczne i psychiczne młodzieży, ograniczony jest wyłącznie do działań w swojej dziedzinie.

Zbierając materiał do tego jakby raportu o stanie opieki zdrowotnej nad młodzieżą szkolną w naszym województwie, odwiedziłem m. in. Szkołę Podstawową nr 6 w Legnicy. Spostrzeżenie, jakie stamtąd wyniosłem, przekonały mnie, że odbijają się

w niej wszystkie aspekty problemu opieki nad dziećmi.

Szkola ta ma jeden gabinet lekarski, z którego korzystają także uczniowie z sąsiedniej „czternastki”. Jedna lekarka i jedna pielęgniarka, urzędujące w ciasnym pomieszczeniu w piwnicy, czuwają nad zdrowiem około 1500 uczniów.

Ale i tak — powiadają w Kuratorium Oświaty i Wychowania — jest tutaj najlepsza opieka lekarska, ponieważ w innych szkołach zwłaszcza wiejskich, często nie ma lekarza. Jeżeli jest, to przyjmuje tylko 2-3 razy w tygodniu, a niekiedy zaledwie np. co trzecią sobotę miesiąca. W tych warunkach trudno prowadzić systematyczne fachowe badania. Godziny pracy lekarza szkolnego to nierzadko czysta fikcja i opieka lekarska nad uczniami spoczywa de facto w rękach higienistki. Problem to nienowity i nie raz omawiany. Lekarze tłumaczą się, że trudno jest im pogodzić dyżur w szkole czy w kilku szkołach z pracą w przychodni. Istotnie kadrowe potrzeby szkolnej służby zdrowia pokryte są ledwie w 70 procentach, ale fakt ten nie może być parawanem dla lekarzy lekceważących obowiązek społeczny, za który zresztą pobierają odpowiednie wynagrodzenie.

Szybkiego uregulowania wymaga również sprawa ciągłości opieki lekarskiej w roku szkolnym. Bo nie do rzadkości należą przypadki, że lekarz szkolny zaczyna swą pracę dopiero w październiku i że gabinety lekarskie są stanowczo zbyt długo odnawiane (w Szkole Podstawowej nr 6 w Legnicy jeszcze tydzień po zakończeniu ferii malowano gabinety).

Są ludzie skłonni lekceważyć znaczenie szkolnego lekarza. Bo co to za fachowiec, jeżeli tylko postuka, posłucha, pomierzy i skieruje do specjalisty — mówią. Ale tylko laik może nie docenić tych czynności. Profilaktyka ma znaczenie decydujące, ponieważ im wcześniej wykryje się jakąś wadę, tym szybciej można ją wyleczyć, kierując np. dziecko do jednej z tzw. grup dyspanseryjnych. Są głosy, że nikt nie sprawdza czy dzieci uczęszczają na te zajęcia, że lekarz zadowala się wyłącznie adnotacją: „skierowano do grupy dyspanseryjnej”. Jed-

nakże rodzi się pytanie, czy jest to rzeczywiście wyłącznie problem lekarza? A gdzie są rodzice?

PIĘĆ JEST Z OPIEKI STOMATOLOGICZNA

— twierdzą w kuratorium. Ale samidentyfikacji nie popadają w euforię mówiąc, że rzeczywistość nie jest zbyt różowa. Też brakuje kadry i gabinetów, więc z konieczności, jak w przypadku internistów, tworzy się często dwa dla jednej szkoły. Powszechnym rozwiązaniem jest ustanowienie jednego dentyści dla kilku szkół. W legnickiej „szóstce” stomatolog ma pod opieką o 500 dzieci więcej, niż powinien mieć.

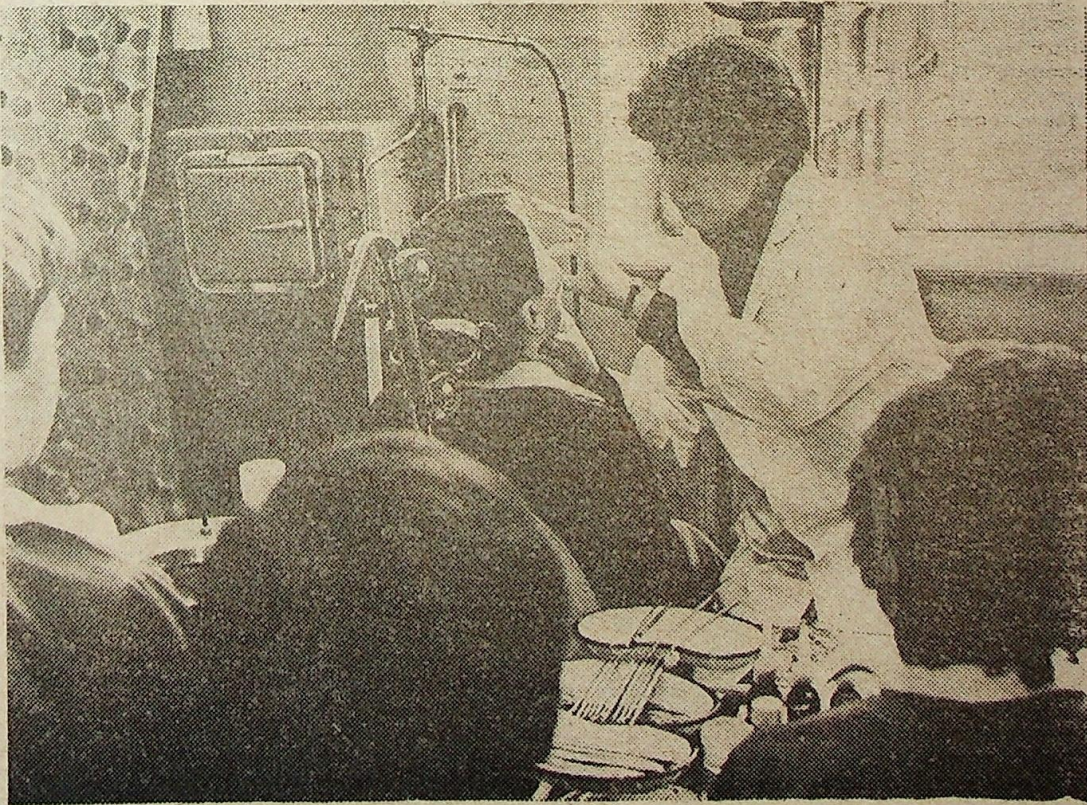
Dzieci z „szóstki” i sąsiedniej „czternastki” mogą jednak mówić o szczęściu w porównaniu z tym, co mają ich rówieśnicy ze szkół gminnych. Bowiem wiele z nich widzi szkolnego stomatologa raz na rok, podczas przeglądu. Przyczyny tej sytuacji są te same, co w przypadku internistów: brak kadry. Ledwie 12 stomatologów ma pod opieką około 32 tysięcy uczniów.

Dla stomatologów też najważniejsza jest profilaktyka. Wprowadzenie trzy lata temu w Legnicy, Ścinawie i Złotorzy fluorowania wody pitnej a tym, gdzie jej nie ma — tabletek „Elmex” zawierających fluor (rozdają je do ssania nauczyciele w czasie lekcji), sprawiło, że próchnica, choć wisi nad nami nadal jak miecz Damoklesa, to jednak nie jest już taka straszna. Z każdym rokiem ubywa jeden procent dzieci zagrożonych tą chorobą. Trudniej natomiast walczyć z wadami zgryzu. Bo co z tego, że szkolny stomatolog przepisze odpowiednie ćwiczenia mięśni, wyśle na ćwiczenia korekcyjne, albo w ostateczności przepisze specjalny aparat (błędna jest teoria, że wady zgryzu można wyleczyć wyłącznie aparatem), jeżeli dziecko nie stosuje się do zaleceń? — powtarzają dentyści.

SIAGNĄĆ CEL

to doprowadzić do tego, by każde dziecko czuło się dobrze fizycznie i psychicznie. Zmudna to droga i nie można przewidzieć, czy skończy się za kilka czy za kilkanaście lat. Zawyrokowałbym nawet, że na usunięcie niektórych wad rozwojowych młodzieży potrzebna będzie praca pokoleń. Wybitni specjaliści niewiele pomogą, nikt rezultatów przyniosą rozmaite hasła i konkursy, jeżeli nie będziemy rzetelnie podchodzili do tego problemu. Dzieciom wciąż będą się koślawiły kręgosłupy, jeżeli nadal będą produkowane ławki według wzorów sprzed kilkudziesięciu laty. Będzie przybywać ludzi w okularach, jeżeli nie poprawimy oświetlenia. Młodzież będziemy mieli zbyt cherlawą, albo zbyt otyłą, jeśli nie będzie miała gdzie uprawiać sportu, albo gdy będzie się chciało na siłę zrobić z niej rekordzistów.

Nie można też zapominać, że dziecko najczęściej większość dnia spędza w domu. Dlatego właśnie rodzice powinni ze szczególnym natężeniem zwracać uwagę, by dziecko stosowało się do zaleceń lekarza. By odrabiało lekcje w prawidłowej pozycji i przy odpowiednim świetle. Niestety, odnosi się wrażenie, a potwierdzają to specjaliści, że rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, że prawidłowy rozwój fizyczny dziecka zależy głównie od rodziców, od ich codziennej troski o to, aby to dziecko miało dużo ruchu na świeżym powietrzu, dobre warunki nauki w domu i żeby było racjonalnie odżywiane. Jeśli będzie zaniedbywane w domu, to i lekarz szkolny niewiele będzie mógł pomóc.



Fot. Krzysztof Raczkowski

ZBIGNIEW KRUPA

„Wzbogacać należy asortyment dostaw towarów przemysłowych, dostosowując go lepiej do struktury popytu, podnosić jakość i nowoczesność, poprawiać walory użytkowe i wzornictwo. Ważnym zadaniem jest zwiększenie dostaw wyrobów zaspokajających podstawowe potrzeby społeczne, zwłaszcza potrzeby dzieci i młodzieży oraz rodzin o niższych dochodach”.

(z Uchwały VIII Zjazdu PZPR)

SĄD NAD DŻINSAMI

BEZ wielkiej przesady można powiedzieć, że sklep ten znany jest całej Polsce. Znany dzięki zaopatrującej go bezpośrednio i z wszelkimi, wynikającymi z patronatu priorytetami, firmie — Zakładom Przemysłu Odzieżowego „Elpo” w Legnicy. Kiedy ten sklep otwierano tłum żądnych spodni klientów zablokował ruch drogowy, wybił — bo tak się kotłował! — szyby wystawowe w sklepie, a jaki taki porządek wprowadziły dopiero wezwane na pomoc milicyjne odwody. Tak to niegdyś walczone o elpowskie spodnie.

Ale i później gorzej nie bywało. Kolejka stała przed sklepem zawsze — jeżeli tylko cokolwiek było w nim do kupienia. Do obowiązkowego programu odwiedzających Legnicę młodzieńców oraz mam i tatusiów należało — i należy do dzisiaj — wizyta w tym właśnie sklepie. Sława ZPO „Elpo”, jako bezkonkurencyjnego w Polsce producenta ubiorów sportowych — spodni, koszul i bluz — jest ugruntowana. Nie dość że jest „Elpo” producentem-potentatem (szyje ponad dwa miliony spodni rocznie) to jest też zasłużonym pionierem, który na nasz rynek wprowadził džinsy wreszcie o kroju džinsów.

W tym oto sklepie patronackim „Elpo” jego kierowniczka Maria Wawszków patrzy na coraz rzadziej zaglądających klientów i jest prawie pewna, że planu sprzedaży w lutym nie zrobi. Klebą się za ladą tłum to już obrazek przeszłości, tak jak ogolone z towaru półki. Półki są pełne — szczególnie nabite spodniami ze ścieralnego džinsu średnio po 1000 złotych sztuka. Te spodnie zalegają też w szczupłym magazynie, ich sterety leżą w przejściach, na zapleczu, na szafach, zajmują prawie cały pokój pani kierowniczki...

Tych spodni jest w sklepie około 5 tysięcy par. Niektóre leżą już dwa lata. Od 1977 r. wiszą też džinsowe garnitury po 2.500 zł i damskie kostiumy ze spódnicką mini. Spodni ścieralnych, jeżeli się sprzeda dziennie dziesięć par — to sukces! Licząc w ten sposób, wyjdzie, że sklep zaopatrzony jest na dwa lata w ten artykuł. A plany sprzedaży są miesięczne — na luty 2,5 miliona, na marzec ponad trzy. Styczeńowy plan — niecałe 2 miliony zrobiono właściwie w jeden dzień 31 stycznia, kiedy przyszyły spodnie welwetowe. Jak jest dostawa „welwetów”, sklep przeżywa godziny dawnej świetności. Kolejka sięga „Megasamu”, krzyczący tłum szturmuje drzwi.

W lutym spodni welwetowych nie było, więc przez dziesięć dni sklep zarobił mniej niż 300 tysięcy złotych — dziesiątą część planowanego utargu. Wynik mizerny, a i tak osiągnięty jedynie dzięki „panamie”. Pani Wawszków o spodniach z „panamy” wyraża się dobrze, towar jest w miarę chodliwy, szczególnie czarne spodnie mają w Legnicy popyt. Ale „panama” khaki już nie idzie i brąz — bardzo ładny zresztą — też mało znajduje chętnych.

Co jakiś czas pani kierowniczka przyjmować musi z powrotem spodnie z „panamy”, przeproszać klienta w imieniu producenta i tłumaczyć, że jego spodnie tylko wyjątkowo się rozwały. Gdyby kierowniczka mówiła, że to żaden wyjątek — kto wie, może i handel „panamą” zacząłby kuleć...?

Maria Wawszków o krytyce elpowskich džinsów, której z telewizyjnego ekranu wysłuchiwała cała Polska, mówi, że całkowicie prawdziwa. Tak prawdziwa, jak te pięć tysięcy par spodni zalegających w jej sklepie. Przyczyną zalegania jest — krótko mówiąc — nie ta jakość za te pieniądze.

Ale kierowniczka działu konfekcji WPHW, Halina Cybyk, jest już w ocenie bardziej wstrętniejsza, mimo że w jej magazynach leży 20 tys. par džinsów z ubiegłego sezonu i jakieś 10 tysięcy jeszcze w sklepach, patronackiego nie licząc. Powiada pani Cybyk, że trudno mówić o nadmiernych zapasach przed sezonem, chociaż daleka jest od chwaleń ścieralnych džinsów. Przypomina zresztą, że WPHW już dość dawno, bo jesienią ubiegłego roku, przy okazji handlowej giełdy wystawiło swoją kolekcję towarów niechodliwych, a wśród nich i elpowskie džinsy. WPHW producenta się nie boi. Struny jednak lepiej nie przeciągać — w interesie wszystkich klientów jest, aby nie urwała się przypadkiem życiowa współpraca i serdeczne stosunki, jakie panują między WPHW i „Elpo”.

Halina Cybyk, mając powyższe na względzie, bez rozgłosu zrezygnowała z 18 tysięcy par ścieralnych džinsów, co stanowi trzecią część zakon-

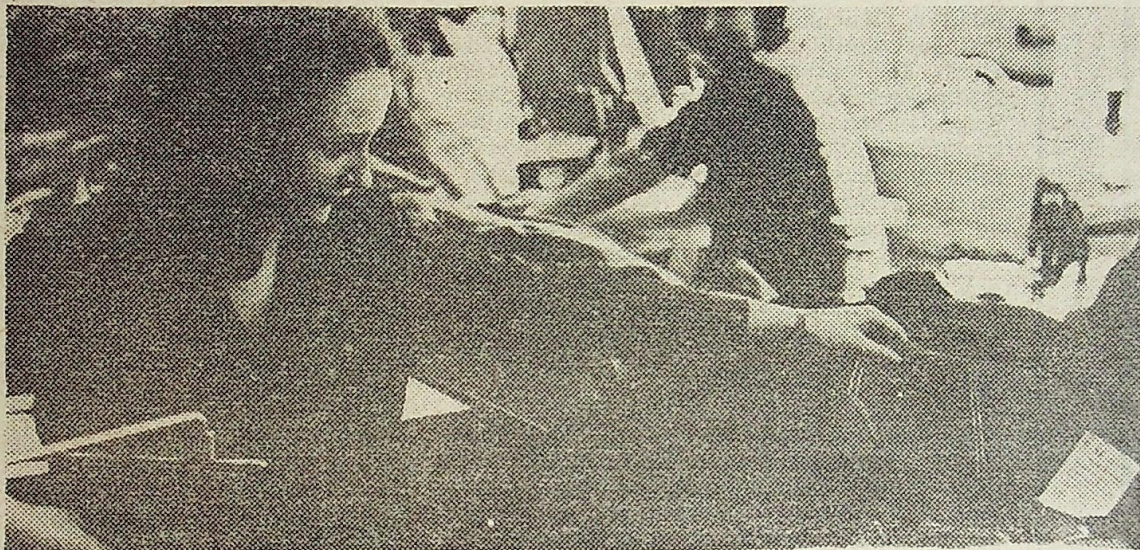
traktowanej na pierwsze półrocze ilości. W końcu skarżyć się i narzekać mogą ci, którzy nie mają — jak legnickie WPHW — umowy na dostarczenie w pierwszym półroczu 15 tysięcy par spodni welwetowych. Ci więc, nie mający takich kontraktów (a tym samym nie do stracenia) powiadają bez ogródek, że „Elpo” obniżyło loty...

W ZPO „Elpo” twierdzą natomiast zupełnie co innego, a mianowicie, że o schodzeniu na żadne psy mowy nie ma, lecz o coraz większym powodzeniu tutejszych wyrobów. Argumentacją i dokumentacją, mającą to twierdzenie poprzeć, zakłady oczywiście dysponują. Zapoznaj mnie z nimi zastępcy dyrektora: do spraw produkcyjnych — Henryk Baran i do spraw handlowych — Ryszard Olender.

Dowiaduję się więc najpierw, że zakład został niebawem zaskoczony niepopularnością ścieralnych džinsów i telewizyjną audycją, z której wynikało, że „Elpo” robi buble. I na dowód, że zakład mógł być zaskoczony, dyrektor Olender pokazuje handlowe zamówienie na pierwsze półrocze — 156 tys. par ścieralnych džinsów. Zamówili

kiem spodni ze ścieralnej bawełny. W podobnym duchu utrzymana jest opinia warszawskiego „Juniora” (około 300 tysięcy par elpowskich spodni sprzedawanych rocznie!); wszystko co przychodzi z „Elpo” jest wspaniałe (304 reklamacje w 1979 r., czyli dotyczyły 0,1 proc. dostaw) i firma wspaniała, lecz DT „Centrum” „nie są zainteresowane w wykorzystaniu pełnej oferty zakładów”. Nie są mianowicie zainteresowane w kupnie ścieralnych džinsów. Obaj handlowi potentaci zgodni są też, że byłby na spodnie popyt gdyby miały rozsądniejszą cenę.

Produkowane przez „Elpo” džinsy ze ścieralnej bawełny mają — niezmiennie i niezależnie od rynkowej koniunktury — cenę nowości. Nie ukrywam, że — moim zdaniem — jest to niczym nie uzasadnione wyludzenie pieniędzy od klienta i sposób na robienie planu wartościowego produkcji. Bo nowością te spodnie były... trzy lata temu. A na to dyrektor Baran podsuwa mi do czytania zarządzenie naczelnego dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego z czerwca 1979 i następne ze stycznia bieżącego roku. Tamże wyczytam, że wszystkie ceny nowości i ceny mody ustalać ma prawo jedynie dyrektor jedno-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

handlowcy tych spodni więcej, niż w roku ubiegłym! Czyżby kupowali na zbędne zapasy magazynowe...?

Ripostuję przypominając elpowskie spodnie wystawione w charakterze niechodliwego materiału przez legnickie WPHW już jesienią, nie ma więc żadnego zaskoczenia. Na to moi rozmówcy, że Legnica reprezentatywna dla krajowego rynku pod tym względem być nie może, bo co dla tutejszego WPHW jest niechodliwe — gdzie indziej sprzedawane jest spod ludy. Z tej prostej przyczyny, że „Elpo” daje tu swoje najatrakcyjniejsze wyroby, przy których portki ze ścieralnej bawełny rzeczywiście mogą zejść na dalszy plan — przy spodniach z welvetu na przykład (jedynie legnickie WPHW je otrzymuje od „Elpo”, jako pozaplanowe nadwyżki eksportowe) i przy pełnej rozmiarowej i kolorystycznej gamie spodni z „panamą”.

Jak natomiast dyrektorzy wytłumaczają fakt, że ich spodnie odkładają się nie tylko legnickim handlowcom, ale — o czym wiemy z telewizji — warszawskim również? Bardzo prosto wytłumaczają. Nieudolnością handlowców. W jednym warszawskim sklepie spodnie leżą, a z innego — „Pod Arkadami” — przychodzi do zakładu pismo z prośbą o zwiększenie, jak najszybsze, dostaw tychże spodni. Zalegają wspomniane džinsy magazyny legnickiego WPHW, a Zielonogórskie śle błagalny teleks (w lutym!) o przyspieszenie dostaw. Gdyby więc jedno WPHW z drugim pohandlowało, nie byłoby afery, a zaopatrzenie lepsze. I zbędnych, nadmiernych zapasów by nie było...

Zgadzam się tedy, że przy operatywności handlu jakoś te zalegające spodnie posprzedałoby się w Polsce, podobnie jak sprzeda się tegoroczną produkcję. Ale żeby je można było nazwać wyrobem poszukiwanym — co to, to nie. Bo, jak się okazuje, nie tylko Legnica na nie wybrzydza. Łódzki Dom Handlowy „Juventus” (150 tysięcy par elpowskich spodni zakontraktowanych na ten rok!) w swojej opinii, sporządzonej po audycji telewizyjnej, o produkcji „Elpo” wyraża się entuzjastycznie — o jakości, ilości, wzornictwie itd. — z wyjąt-

czenia właśnie. Słowem — „Elpo” za te beczelne ceny nie odpowiada. Pretensje kierowac wyżej...

Od odpowiedzialności za jakość jednak się „Elpo” nie odzegna. Bo gdzieś jednak musi tkwić przyczyna, że ludzie kupują zagraniczne džinsy i płacą jak za dwie pary elpowskich, a elpowskie leżą. Może krój nie ten?

— Możemy od ręki, natychmiast mierzyć i porównywać wrangery, levisy, czy jakie pan zechce, z naszymi — oburza się szef produkcji. — Nasze nie mają prawa być gorsze.

Dyrektor Baran, dodaje że od lat szyją w Legnicy džinsy dla zachodnich odbiorców, według ich życzeń, a często gotowych wzorów, mają nawiązaną ścisłą współpracę z najznakomitszymi firmami, ponadto jeżdżą po świecie, wzory przywożą.

Więc chyba nie wątpię, że krój legnickich spodni jest w porządku...

Co innego z produkowanym w częstochowskim ZPB „CEBA” materiałem. Raz przyjdzie lepszy, raz gorszy. Ale ostatnio jakość się wyraźnie poprawia...

Pytanie: „Gdyby jakość ścieralnej bawełny nie poprawiła się, czy „Elpo” będzie świadomie robić buble, czy też zaniecha produkcji tych spodni?”

Odpowiedź: „Możemy przestać je szyć doładnie w każdej chwili. Przystaniemy, jeżeli handel na giełdzie nie zamówi”.

PRZYSZŁOBY to zakładom bez problemu. Okazuje się bowiem, że opisywane džinsy stanowią zaledwie 15 procent produkowanych na rynek spodni (około 300 tys. par na ogólną dostawę ponad 2 mln par). Zamiast nich może „Elpo” szyć inne, poszukiwane...

— Welwetowe?!

Ach, nie! Welwetu na krajowy rynek nie ma. Niestety!

KRZYSZTOF DĘBEK

Każdy z nas jest kibicem piosenki. Nucimy je podczas przeróżnych zajęć. Denerwujemy się, gdy radio daje więcej słowa niż muzyki. Wykupujemy bilety na koncerty znanych i wschodzących gwiazd estrady. Staczymy boje o miejsca w festiwalowych amfiteatrach...

FESTIWALOWE PRELUDIUM

KIEDY przed osiemnastu laty startował skromnie Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze (wtedy jeszcze jako konkurs) — nie wróżyliśmy mu sławy, jako że talenty piosenkarskie nie rodzą się na kamieniu, a anemiczny amatorski ruch artystyczny nie był w stanie zapewnić dopływu dobrych głosów. Festiwal wytrzymał jednak krytykę i jest dziś najpoważniejszą w kraju imprezą artystyczną dla amatorów. Wprawdzie wielu z nich ginie gdzieś potem po osiągnięciu zielonogórskich laurów, ale to już wina chorowitego systemu mecenatu artystycznego nad amatorami w ogóle.

Temu twierdzeniu zdają się przeczyć legnickie dokonania artystyczne w pracy z nieprofesjonalistami. Nie każdy ośrodek upowszechniania kultury posiada należyte warunki po temu, by w sposób konsekwentny owe zainteresowania kształcić, ale jest kilka placówek w zagłębiu, które mają się czym pochwalić.

Myszę tu o Wojewódzkim Domu Kultury, lubińskim „Zurawiu”, legnickim MDK-u. Kuźniami „hartowania” talentów jest też wiele szkół: Zespół Szkół Górniczych, Technikum Górnictwa Rud i Liceum Ogólnokształcące w Lubinie, Zespół Szkół Zawodowych w Złotoryi i Liceum Ogólnokształcące w Polkowicach. Tradycyjnie, co roku młodzież piosenkarska reprezentująca te „firmy” sięga po najwyższe laury na organizowanych w województwie konkursach i przeglądach piosenkarskich. Nic tedy dziwnego, że na eliminacjach wojewódzkich konkursu piosenki radzieckiej także wiedzie im się najlepiej.

OBAWY

Na lubiński finał wojewódzki XIX Konkursu Piosenki Radzieckiej jechałem z mieszanymi uczuciami. Nie bardzo wierzyłem, że w ciągu sześciu tygodni uda się coś zrobić z piosenkarzy — amatorów, którzy na eliminacjach wojewódzkich I stopnia (3 lutego br.) wypadli gorzej niż błado. Atoli już pierwsi wykonawcy na scenie DKZM wzbudzili podziw i uznanie. Podziw dla talentu i uznanie dla instruktorów. I jedni, i drudzy nie zmarnowali ani dnia. Niezwykle ostro przebiegał „trening” z Orkiestrą Rozrywkową Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach, która już po raz drugi pod wodzą Jerzego Miliana zjechała do Lubina. Dyrektor Milian nikomu nie popuścił, wyciskając z naszych nadziei festiwalowych przysłowiowe ostatnie poty. Trzydniowa, intensywna praca musiała zawoćować...

Obawy więc prysnęły niczym bańka.

Z RAPTULARZA

Z trudem przecisnąłem się na swoje miejsce. Punktualnie o siedemnastej sygnał muzyczny. Potem w zwiewnej, bladezielennej kreacji znana „spikerka” warszawskiej TV — Grażyna Nowicka zapowiada i wita przybyłych gości, przewodniczącą ZW TPPR w Legnicy, sekretarz KW PZPR tow. Marię Kustasz, konsula generalnego ZSRR w Poznaniu Nikołaja Gusiewa, przedstawicieli PGWAR i władz Lubina. Krótkie, okolicznościowe przemówienie wygłasza prezydent miasta Józef Bober.

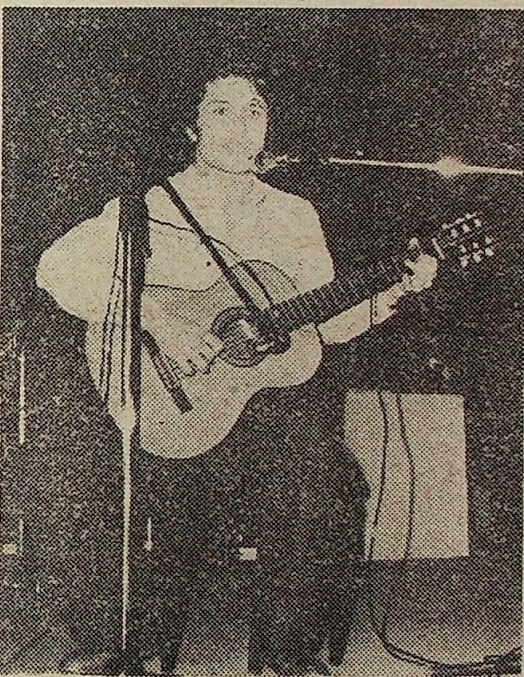
I pierwszy wykonawca, a raczej grupa, bo aż dziewięć dziewcząt ze Studium Wychowania Przedszkolnego w Głogowie. Spiewają „Brzózke” i „Ej uchniem”. Temperatura na sali rośnie.

Niezwykle melodyjna piosenka „Kopciuszek” znalazła godną wykonawczynię w młodziutkiej Ninie Junak — uczennicy Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie. Widownia dała się porwać. Trudno powstrzymać się od klaskania w rytm. Niektórzy sięgają po długopisy i wypełniają kupony plebiscytu publiczności. Gdyby były bisy Nina musiałaby śpiewać raz jeszcze, ale regulamin nie pozwala. Jury pod wodzą Jerzego Miliana (który oddał batutę Andrzejowi Marce) notuje skrupulatnie każde spostrzeżenie.

Mariola Siwek z głogowskiego Studium Wychowania Przedszkolnego zyskuje przy-



Alicja Ogonek



Wojciech Watral



Trójka reprezentantów zagłębia miedziowego na eliminacje centralne w Łarnowie od lewej: Andrzej Zborowski, Alicja Ogonek i Wojciech Watral. Zdjęcia: Janusz Budnicki

chylnosc widzów i jury żywiołową, pełnogłosową interpretacją piosenki Okudżawy „Trzy miłości”.

Tadeusz Kieryk z GOK w Chrośniku też się podoba. Ujmuje skromnością. I może właśnie ta nieśmiałość trochę go paraliżuje. Dopiero w drugiej piosence „Ty nie rozumiesz” ujawnia swe możliwości. Gorące oklaski.

Odnoszę wrażenie, że nie będzie w tym koncercie pokonanych. Ze wszyscy wykonawcy pokazują pełnię swych możliwości. I jak zwykle uwaga. Ow trudny do wytłumaczenia bezruch w interpretacjach. Mankament, z którym, jak widać, instruktorzy nie mogą sobie poradzić.

Ale słuchamy dalej. Kolej na najmłodszą, uroczą Krystynę Downar — uczennicę LO w Lubinie. Przelamala w sobie treść i z miejsca zyskała sympatię przepelnionej widowni. Talent, który przy dalszej pracy może dać wspaniałe efekty. Oby tylko nie zmarnować tych uzdolnień!

Danuta Buchowska („Zuraw”) wniosła na scenę swój niemały już bagaż estradowych doświadczeń. Choć ma zaledwie dwadzieścia jeden lat — w Konkursie Piosenki Radzieckiej bierze udział po raz trzeci. Jej „Kwiciarka Aniuta” ożywia publiczność. Notuję: świetne operowanie głosem, obycie z estradą!

Legniczanie Wojciech Watral, który rok temu zawiódł i nie stawił się w Lubinie, tym razem przyjechał i świetną interpretacją ballad Nikitina „Przyjacieli pieśni” i „Kołysanka” zasłużył na dobre noty jury i oklaski.

Wspaniale wykonuje trudny, ambitny repertuar uczennica polkowickiego LO — Gabriela Kaszubska, ubiegłoroczna uczestniczka ogólnopolskiego finału konkursu w Tarnowie. Znowu udany występ. „Raduga” naddaje się na bis.

Debiutant — Miroslaw Suliga jest uczniem Technikum Górnictwa Rud w Lubinie. W jego wykonaniu szczególnie podoba się „Zimowy wieczór”. Kto wie, czy za rok Mirek nie zdystansuje swych rywali? Na tegoroczny występ napracował się dość, ale kolejne sukcesy same nie przyjdą. Sam talent to bowiem za mało. A głos ma Mirek ciekawy.

Alicja Ogonek z Zespołu Szkół Zawodowych w Złotoryi także debiutuje na lubińskiej scenie. Już pierwsze taktę zdradzają olbrzymi talent złotoryjanki. Ciępy, silny głos korzystnie wyróżnia ją spośród całej plejady konkursowiczów. Jury słucha i patrzy z zaciekawieniem. Publiczność gotuje owacje.

Ale najlepiej chyba obyły się ze sceną Andrzej Zborowski z legnickiej WSS „Społem”. Potrafi operować głosem w zależności od nastroju piosenki, po scenie porusza się swobodnie. Umie też, co nie jest bez znaczenia, epatować publiczność.

Na koniec dwugodzinnego maratonu — sześć minut dobrej wokalistyki w wykonaniu polkowickiego „KIKS”-a.

Czas na przerwę.

MIGAWKI

W kawiarence można wypić oranżadę lub herbatę.

Jury obraduje w zacisznym pokoju, niedostępnym dla wścibskich, ale zaraz po dyskusji otrzymujemy wyniki. **Do Tarnowa pojadą: Alicja Ogonek, Wojciech Watral i Andrzej Zborowski. Laur publiczności dla Niny Junak.**

Za kulisami jeszcze zdenerwowanie — wykonawcy nie wiedzą. Czekają. Czas skracają sobie oglądaniem reminiscencji fotograficznych Janusza Budnickiego z Festiwalu — Zielona Góra 79. W duchu marzą...

Krótki koncert orkiestry Miliana Sam dyrektora za chwilę odczytuje wyniki. Nagrody wręczają: sekretarz KW tow. Maria Kustasz, przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja i przedstawiciel PGWAR. Potem już tylko króciutki koncert laureatów i finał.

„ZAWSZE niech będzie słońce” w grupowym wykonaniu wszystkich konkursowiczów kończy udany lubiński finał. Kto był — nie żałuje! Teraz czekamy na wieści (oby dobre!) z Tarnowa i Zielonej Góry. Apetyty rosna!

CZESŁAW PAŃCZUK

Budowanie z niczego sensacją nie jest już od dawna. Opatentowali tę metodę rolnicy. Ulepszyli ją w ostatnich latach właściciele domków jednorodzinnych. W oficjalnych rozdzielnikach nie gwarantuje się im nawet połowy potrzebnych materiałów, a równie oficjalnie rosną jak grzyby po deszczu domki, wille, daczki... Jak każda, sprawdzona praktycznie metoda, również i ta szybko znalazła naśladowców na innych, mniej prywatnych placach budów. Tak więc z niczego, czy niemal z niczego (oficjalnie) powstają sale gimnastyczne, drobne inwestycje przemysłowe, remizy.

RACHUNEK DO ZAPŁACENIA

PROBLEM był walkowany tysiące razy i nie tu dziennikarskie biadolenie na brak cegły i cementu nie pomoże. Nie można jednak odkładać pióra na bok, jeżeli metodą „jakoś to będzie” przystępuje się do rozwiązania jednego z najpoważniejszych problemów Polski i Polaków, u progu lat osiemdziesiątych...

KTO NAS ŻYWI?

Naszych dziadków żywiła — ogólnie — wieś. Nas: rolnicy indywidualni i rolnicy uspołecznieni, czyli technicy, weterynarze, inżynierowie-geodeci, i melioranci, agrotechnicy i hodowcy, prezesi SKR-ów i dyrektorzy PGR-ów. Pierwsi i drudzy nie mogą pracować i żyć bez lekarzy, pielęgniarów, nauczycieli, przedszkolań. Między oplotkami potrzebna jest sprawna administracja, aktywna władza polityczna, a jej: magistrowie praw, ekonomii, nauk społecznych, inżynierowie rolnictwa.

Słowem, w każdej gminie, w każdej niemal wsi potrzeba ludzi wykształconych. Jeżeli dla miast potencjał fachowości to warunek uprzemysłowienia kraju, dla wsi oznacza on powodzenie programu jego wyżywienia. Właśnie w tej adekwatności potrzeb wyraża się dzisiejsze dążenie rolnictwa do nowoczesności, a w efekcie do wyprodukowania wystarczającej ilości pożywienia. Twierdzić, że inżynierowie i magistrowie nie są potrzebni wsi, to jakby powiedzieć, że nie są oni przydatni w hucie czy fabryce telewizorów...

Fachowców kształcimy więcej niż w wielu bardziej rozwiniętych rolniczo krajach. Dlaczego nie chcą iść na wieś? Jedną z przyczyn jest brak odpowiednich mieszkań.

PIERWSZE JASKÓŁKI...

Szeregi ładnych, miejskich domów na wsi szczególnie widać w Poznaniu, Lesznie, Skierniewicach. My też dorobiliśmy się kilku funkcjonalnych, pegeerowskich osiedli, w których mieszka się nie gorzej jak na legnickim Koperniku. Znalazły w nich wygodne, standardowe M nauczycielki, pielęgniarki. Mieszkają kierownicy gospodarstw, urzędnicy gminy. Są jednak i takie gminy, do których dojeżdża z miasta niemal komplet pracowników zbiorczej szkoły, urzędu gminnego, administracji rolniczych spółdzielni...

Gdyby np. w Legnickim Polu postawiono dom — większość tych ludzi chętnie opuściłaby Legnicę, w której na spółdzielcze M widoki są przecież dość mgliste. Dojeżdżają, bo nie ma dla nich mieszkań w miejscu pracy.

Problem dojazdów, nie tylko urzędników, ale też naczelników gmin i dyrektorów SKR, zna cała wiejska Polska. Dlatego też na szczeblu centralnym spółdzielczość mieszkaniowa i związki rolnicze powiedziały sobie: budujemy mieszkania spółdzielcze dla personelu obsługującego gminne instytucje. Za tym porozumieniem poszły działania województw. U nas zaplanowano, że w latach 1976-80 zbuduje się 500 mieszkań o powierzchni 25 tys. m kw. Czy to dużo? Póki nie licząc: mniej niż 10 proc. planu pięciolatki w budownictwie miejskim. Biorąc jednak pod uwagę, że to pierwszy krok spółdzielni mieszkaniowych za miejskie rogatki — niemało. Zbliża się koniec pięciolatki i czas na ocenę...

Z „Programu działań w zakresie spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego” na terenie gmin...: „Wykonanie tego budownictwa w latach 1976-79 jest wysoce niezadowolające. Oddano do użytku 68 mieszkań, co stanowi 13,6 proc. założonego programu. Przewiduje się, że w roku 1980 zostanie oddanych 18 mieszkań, co stanowi będzie łącznie 116 mieszkań, tj. 23,2 proc. planu pięcioletniego”.

Żeby lepiej zrozumieć ukryte za powyższymi liczbami problemy, trzeba po prostu wiedzieć, komu na czym w tym budowaniu zależy. A więc inwestor — Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Nie jest to dla niej wielki interes. Po pierwsze, budownictwo poza miastem (nawet poza osiedlami) kosztuje drożej i, po drugie, droższa jest eksploatacja tych mieszkań (opróżnianie śmietników i szamba — koszt transportu do dalekich miejscowości).

Wykonawcy — ekipy budowlane i remontowe Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych — mają swoje plany. Dla nich najważniejsze są chlewy, obory, silosy, bazy, zaplecza, wytwórnie pasz, wiejskie sklepy. I trudno się dziwić, bo nikt z miasta nie pomoże...

Na mieszkaniach zależy przede wszystkim naczelnikom gmin, bo mieszkanie to je-

dyna droga do utworzenia w gminie prawdziwego centrum życia administracyjnego i kulturalnego.

Żeby budować, trzeba mieć pieniądze i materiały. Pierwsze są ze spółdzielni mieszkaniowej. Materiałów nie ma w nadmiarze nikt, a najmniej lub wcale ten, któremu najbardziej na budowie zależy — Urząd Gminny.

Powinien je mieć generalny wykonawca, czyli np. SKR. Ponieważ wiadomo, że będzie kruczo, przy podpisywaniu umów o budowę spółdzielczego domu wszystkie strony składają solenne zapewnienia, że „w materiałach pomogą w miarę swoich możliwości”. Później okazuje się, że spółdzielczość mieszkaniowa musi się szarpać z różnymi fabrykami o swoje materiały na remonty, więc o wsi nawet nie ma czasu pamiętać. Naczelnicy za oręż mają uchwały rad narodowych i autorytety gminnej władzy, ale z tego cementu też nie będzie. Wszystko niemal pozostaje na głowach wykonawców. A oni...

SKR w Legnickim Polu potrzebował parę rolek papy na izolację fundamentów. W geesie była, ale tylko dla rolników indywidualnych... Gdyby nie przyjechali ze smolą znajomi z „drogówki”?... Ostatnio 25 ludzi z brygady poszło „dobrowolnie” na urlop. Nie ma materiałów więc po co im za darmo płacić? — pyta dyrektor eskaeru. Związek wojewódzki nie otrzymał ani kilograma cementu. Z zamówionych 20 ton gipsu dostali 200 kg. Stal zbrojeniowa rdzewieje na składzie, ale mogą ją kupić tylko chłopci. W Głogowie było podobnie. Chłopi nie kupili — stal przeznaczono dla budujących domki jednorodzinne. Zachowano literę zarządzenia — stal dostał „rynek”. Wykoślawiono zupełnie jego sens — straciła przede wszystkim wieś, nieważne — prywatna czy uspołeczniona.

ROZUMIEMY, CHCEMY, ALE...

W tej mniej więcej tonacji toczyła się dyskusja nad treścią porozumienia między wykonawcami a reprezentacją inwestora, dotyczącego budowy kolejnych pięciu domów w gminach Pielgrzymka, Radwanice, Targoszyn, Legnickie Pole i Przemków. W pewnym momencie padło niemal hamletowskie: „Zaczynamy czy nie zaczynamy”.

Nikt z zebranych nie miał wątpliwości, że idea tego budownictwa jest słuszna. Pesymizm jednak przeważał i wszyscy po cichu przyznawali rację szefom wykonawców, niezbyt chętnym do złożenia swoich podpisów pod porozumieniem, zawierającym sformułowania utrzymujące dotychczasowy mechanizm budownictwa gminnego. Mechanizm, który wobec realizacji 13 proc. planu po prostu nie sprawdził się, a po drugie utrzymuje on dotychczasowe stosunki między zainteresowanymi stronami, czyli spycha cały ciężar sprawy na wykonawców. Mimo że jeszcze w odpowiednich porozumieniach centralnych gwarantowano pomoc materiałową.

Porozumienie weszło w życie. Podpisy złożono. Czy to oznacza, że za dwa lata możemy liczyć na ok. 100 mieszkań dla wysoko wykwalifikowanej kadry na wsi?

Wobec problemów rolnictwa, pewnego zapóźnienia wsi, programu wyżywienia narodu nie ulega wątpliwości, że, jak powiedziano na naradzie „sprawę trzeba ruszyć”. Tak, ale kto będzie ją kontynuował? Ba, kto ją skończy? Czy idzie jedynie o zatwierdzenie programu, który, jak w latach 1976-79 z wielu rzeczywiście obiektywnych przyczyn, nadal pozostanie programem?

Budownictwo spółdzielcze, realizowane obecnym systemem, powiedzmy otwarcie, nie ma

wielkich szans. Reasumując dotychczasowe myśli należy stwierdzić, że przed powodzeniem takiej formy rozwiązywania problemu mieszkaniowego stoją bariery nazbyt trudne.

Co przeszkadza inwestorom, powie ktoś, skoro ich obowiązkiem jest wyłożyć pieniądze? Otóż z punktu widzenia spółdzielczości mieszkaniowej niedograny jest system finansowania. Jako inwestor musi zapewnić pewną pulę finansową. Ale jako organizacja gospodarcza musi się też „mieścić” w ściśle określonych normach budowania, mówiąc dosłownie, nie może wydać na mieszkania na wsi ani złotówki więcej niż przewiduje cena metra kwadratowego mieszkania w województwie. Ponieważ normy są miejskie, bo tylko w miastach spółdzielczość dotąd budowała — nie odpowiadają one rzeczywistości, o wiele wyższym kosztom budowania w gminie, gdzie trzeba doliczyć koszty doprowadzenia gazu, wybudowania małej ciepłowni, szamba, dowozu ludzi na budowę itd.

Wykonawstwo. Budują małe grupy remontowo-budowlane, powołane zazwyczaj do zadań prostszych. O dziwo, nie budują domów spółdzielczych mocne PBRol-e. Na wsi zachodzi obecnie swoiste rozdrobnienie mocy. Bywa, że na jednym końcu gminy prawdziwe przedsiębiorstwo budowlane, PBRol wznosi dom dla np. pegeeru, a na drugim kilku ludzi usiłuje zrobić to samo dla Urzędu Gminnego. Efekty pracy tych drugich są oczywiście mniejsze, choć przy zorganizowanej współpracy jedni i drudzy mogliby wykonać zadania szybciej.

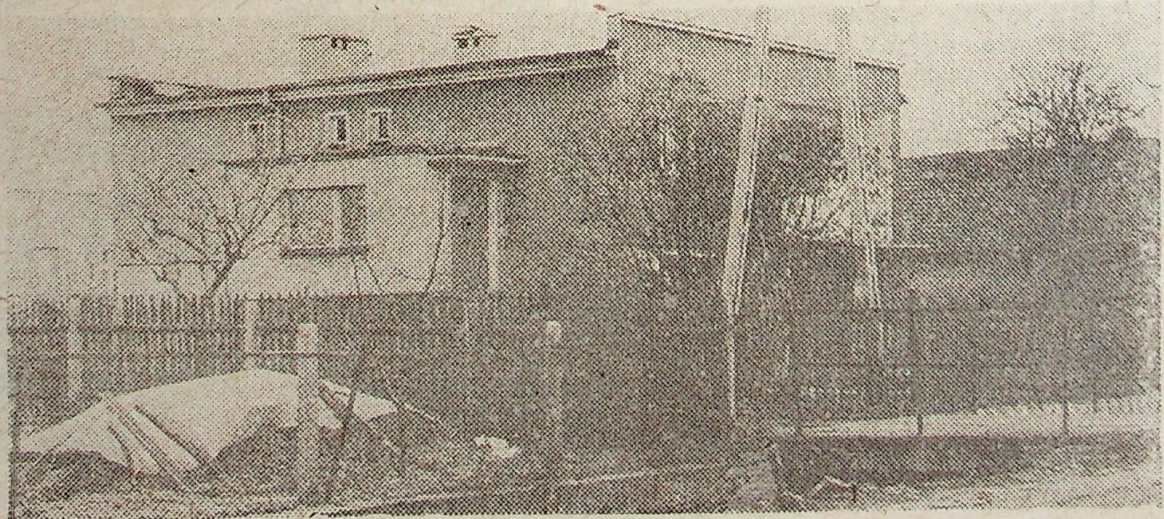
Materiały. Są „załatwiane”, albo „kombinowane” — jeżeli w gminie coś się akurat buduje, lub naczelnik ma „chody” w odpowiedniej składnicy. Czy to metoda na dłuższą metę?

Konieczne są więc zdecydowane poprawki w obecnym systemie wznoszenia spółdzielczych mieszkań na potrzeby gmin. Albo rozwiązania zupełnie nowe, takie formy, w których wszystkim uczestnikom procesu budowlanego budowanie opłaci się i wszystkim na nim zależy.

Być może na tych zasadach będzie opracowany powstający obecnie plan na lata 1981-85? Program, w którym obok efektów uwzględni się sposoby zaopatrzenia materiałowego, ustali konkretne cykle budowlane?

REFLEKSJA tego artykułu będzie jednak inna sprawa. Otóż najwięcej o konieczności przyspieszenia rozwoju wsi i rolnictwa mówi miasto. Stąd padają postulaty, zarzuty na wiejską opieszałość, wręcz nakazy produkowania więcej i lepiej. W sprawie budowy domów, w sytuacji konkretnej, gdzie słowa ważą najmniej, a chodzi o cement, cegły, stropy, betoniarki — okazuje się, że miasto jest bezsilne wobec problemów wiejskich i pozostawia je niemal w całości naczelnikom i prezesom z gmin. A może właśnie kosztem budownictwa wiejskiego należy przystąpić do budowania na wsi — zatrzymać tam młodych, przyciągnąć wykształconych, słowem, ożywić wieś? Rachunek za żywność jest coraz wyższy i trzeba go kiedyś zapłacić po realnej cenie!

GRZEGORZ CHMIELOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Uczestnictwo obywateli w rządzeniu państwem i zarządzaniu gospodarką nazywamy demokracją socjalistyczną. Jeżeli więc mówimy o pogłębianiu tej demokracji, to mamy na myśli doskonalenie działalności organów przedstawicielskich i ciągle wzbogacanie form samorządowych.

O tym zaś, że mamy w tym zakresie jeszcze wiele do zrobienia, świadczy następujący fragment Uchwały VIII Zjazdu PZPR:

„Ważnym zadaniem jest dalsze umacnianie rad narodowych i doskonalenie ich funkcji. Niezbędne jest rozszerzenie koordynacyjnych uprawnień rad narodowych oraz ich funkcji kontrolnych, coraz lepsze wykorzystywanie tych organów socjalistycznej demokracji jako czynnika rozwijania aktywności społecznej”.

Ten właśnie fragment zjazdowej uchwały dał impuls do zorganizowania dyskusji redakcyjnej na temat roli w naszym codziennym życiu społeczno-politycznym tak ważnego organu przedstawicielskiego, jakim jest Wojewódzka Rada Narodowa, jej wpływu na decyzje administracji państwowej i gospodarczej, prestiżu w społeczeństwie, rangi WRN, jego i całej rady uprawnień i kompetencji. Zbliżające się wybory do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych to najlepsza po temu okazja.

Przy konferencyjnym stole „Konkretów” zasiadli doświadczeni działacze społeczni, dotychczasowi radni i ponownie kandydujący do legnickiej WRN obywatele: **HENRYK KUBIAK** — sekretarz KW PZPR w Legnicy (wiceprzewodniczący WRN minionej kadencji), **EMILIA KOKOCIŃSKA** — chemik, laborantka w lubińskim Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum”, **STANISŁAW BANAS** — dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Głogowie, **ROMAN SZALEGA** — komendant Chorągwi ZHP w Legnicy, **JANUSZ CHUTKOWSKI** — radca prawny w głogowskim oddziale WSS „Społem”, **TADEUSZ URBANSKI** — dyrektor Fabryki Automatów Tokarskich w Chocianowie, **JAN SIEROŚLAWSKI** — lekarz stomatolog w ścinawskim Ośrodku Zdrowia, **JERZY GARBOLIŃSKI** — technik elektryk w legnickiej DRKP, **EUGENIUSZ ZARECKI** — mechanik, przewodniczący ZZ ZSMP w Zakładach Górniczych „Rudna”, **ZDZISŁAW ŚNIEGUCKI** — dyrektor POHZ w Chojnowie, a także zastępca dyrektora Biura WRN **IRENA GŁODZIK**. Redakcję reprezentował **WŁODZIMIERZ KISIL**, który dyskusję prowadził i przygotował do druku.

W. Kisil: — W świetle zadań, jakie postawił przed całym społeczeństwem VIII Zjazd partii, wiecie, coraz więcej będzie zależało od inicjatywy lokalnej, umiejętności wykorzystywania własnych możliwości, skutecznego łamania partykularnych opiótków, wzrostu aktywności zawodowej poszczególnych środowisk, w czym decydującą rolę winny odgrywać właśnie rady narodowe. Aby ta ich rola rosła, muszą one coraz lepiej spełniać swoje funkcje podstawowe: uchwałodawczą i kontrolną, a przede wszystkim koordynacyjną. Czy możemy mówić o wyraźnym postępie w wypełnianiu przez rady, a zwłaszcza przez WRN wymienionych funkcji?

H. Kubiak: — Pomyślnie wykonywanie programu VIII Zjazdu będzie zależało od wysiłku całego społeczeństwa, ale — istotnie — w niemałej mierze również od postępu w pogłębianiu socjalistycznej demokracji, od tempa rozwoju szeroko pojętego samorządu społecznego. Myślę, że nasza legnicka WRN wywiązywała się dobrze ze swych obowiązków. Problemem, który w moim przekonaniu wymaga dzisiaj szczególnego potraktowania, jest pełniejsze wykorzystywanie przez rady narodowe uprawnień koordynacyjnych, jako ważnego czynnika rozwoju regionu z jednej strony, z drugiej zaś — pełniejszego zaspokajania ustawicznie rosnących potrzeb społeczeństwa. Trzeba skuteczniej przełamywać występujące jeszcze bariery partykularne, zwalczać formalizm pojawiający się tu i ówdzie w pracy urzędów, a więc to wszystko co hamuje rozwój społeczno-gospodarczy. Myślę, że radni i wszystkie organy przedstawicielskie mogą wiele na tym polu zdziałać.

J. Chutkowski: — Elementów formalizmu jest jeszcze dużo, zwłaszcza w funkcjonowaniu instytucji interpelacji. Przypominam sobie interwencję w sprawie systematycznego wywozu śmieci z osiedla „Słoneczne” w Głogowie. Odpowiedź przyszła szybko i była bardzo obszerna, miała chyba 10 stron maszynopisu. Zaczynała się od słów „Wywóz śmieci jest problemem światowym”, po czym następował długi referat polityczny, w którym Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej próbowało udowodnić, jak śmieszne są moje pretensje, skoro cały świat ma ogromne problemy z wywozem śmieci. Na szczęście włączyło się wówczas Biuro WRN, które poprosiło obywatela dyrektora o udzielenie merytorycznej odpowiedzi. W swojej praktyce radnego miałem jeszcze kilka takich przypadków formalistycznego potraktowania interpelacji czy wniosku.

R. Szalega: — Na podstawie swojego doświadczenia stwierdzam, iż w miarę nabywania przez radnych doświadczenia, uczenia się swojej roli reprezentanta środowiska, ta ranga radnego rosła i jest dziś wysoka, nieporównanie wyższa, niż na początku minionej kadencji, ale trzeba ją stale podnosić.

W. Kisil: — Jeżeli radny nie ma autorytetu w agendach administracji państwowej czy gospodarczej, odpowiedniego prestiżu w społeczeństwie, to w moim odczuciu jest to wina samego radnego. Jaki więc ten radny winien być, żeby szanowali go wyborcy i żeby z jego głosem liczyli się urzędy?

T. Urbanski: — Przede wszystkim musi żyć sprawami, którymi żyją jego wyborcy, a więc środowiska, z którego się wywodzi. Nie może być obojętny na zjawiska negatywne. Czasem walka z nimi wymaga cywilnej odwagi, czasem trzeba sprawę załatwiać wielokrotnie, ale właśnie takie, uparte działania radnego buduje mu autory-



Henryk Kubiak



Stanisław Banas

tet. Jednocześnie jednak musi on znać sytuację polityczną i gospodarczą kraju i regionu, umieć ją realnie oceniać, bo tylko wtedy będzie umiał wytłumaczyć, dlaczego niektórych wniosków nie da się na razie zrealizować. Praca radnego będzie skuteczna jedynie wówczas, gdy będzie działał w ścisłej współpracy ze swoim środowiskiem.

E. Kokocińska: — Stały, systematyczny i częsty kontakt radnego z wyborcami to moim zdaniem sprawa ogromnie ważna, ale kto ma tę więź budować? Przede wszystkim radny, jednak prócz Biura WRN pomagać mu w tym winny organy przedstawicielskie niższego szczebla, a także urzędy i instytucje działające w jego środowisku, kierownictwa zakładów pracy, organizacje społeczne. Radny winien być zawsze uzbrojony w odpowiedni zasób wiedzy i żeby ją posiadać, musi mieć dostęp do potrzebnych mu materiałów, do danych dotyczących miasta czy gminy, w którym ma się spotkać z wyborcami. Powinniśmy być zapra-

wyborcami. O prestiżu radnego decyduje jego aktywność, ta upartość o której była tu już mowa. Radny nie może lekceważyć żadnej, najdrobniejszej sprawy obywatela, jak trzeba to winien go przyjąć nawet w domu.

H. Kubiak: — Chciałbym i ja dorzucić kilka uwag do tego, co już zostało tu powiedziane na temat radnego. Jeżeli chce on mieć autorytet i wysoki prestiż społeczny, musi mieć częsty i systematyczny kontakt z wyborcami, i to kontakt bezpośredni. Trzeba pamiętać, że ceniają oni swoich przedstawicieli nie według tego, co robią na forum rady, lecz według stopnia aktywności w terenie, inicjatywności i skuteczności działania. Radny winien jednak umieć kojarzyć interesy środowiskowe, lokalne z interesami ogólnospołecznymi, co wymaga od niego stałego pogłębiania wiedzy politycznej, umiejętności wyjaśniania zasadniczych celów polityki partii. Powinniśmy nieustannie poszukiwać nowych metod doskonalenia instytucjonalnych

JACY RADNI

szani na każdą sesję rady narodowej niższego szczebla, bo udział w jej pracy bardzo pomaga w zrozumieniu potrzeb swojego środowiska.

J. Garboliński: — Ja nie miałem problemów z uzyskaniem materiałów, nawet wtedy, gdy zajmowałem się sprawami z zupełnie innej dziedziny. Może dlatego, że moja komisja gospodarki komunalnej była bardziej operatywna, ale zapewne również dlatego, że upomniałem się gdzie trzeba było o niezbędne informacje i analizy.

J. Sierosławski: — W ostatniej kadencji zgłaszałem dużo wniosków i wielokrotnie interpelowałem, czy to na posiedzeniu swojej komisji, czy to na forum sesji WRN. A to dzięki temu, że od początku uczestniczyłem w posiedzeniach samorządów mieszkańców prezydium MGRN i jej sesjach, spotykałem się z przedstawicielami załóg. Choć domeną mojej działalności była zawsze służba zdrowia, to jednak mogę dziś zabierać głos w każdej niemal sprawie. To rozeznanie w różnych problemach i doświadczenie społeczne zawdzięczam przede wszystkim ścisłej więzi z

form więzi radnych ze społeczeństwem, ale jednocześnie rozszerzać kontakty nieformalne. Zdarza się, że szwankuje organizacja spotkań z wyborcami.

E. Zarecki: — Sprawa organizacji spotkań jest rzeczywiście niezmiernie dla radnego ważna. Nie może on być na spotkaniu sam, musi mieć pomocnika w osobie dobrze znającej dany problem. To po pierwsze. Po drugie spotkania muszą być dobrze przygotowane organizacyjnie a nie odfajkowane.

S. Banas: — Wojewódzka Rada Narodowa tworzy 120 radnych i od tego, jacy będą ci radni, zależy będzie skuteczność jej pracy. Nie ulega wątpliwości, że radny musi posiadać umiejętność nawiązywania kontaktów z wyborcami, a zwłaszcza ze swoim środowiskiem. To trudny obowiązek, bo niełatwo łączyć taką działalność społeczną z pracą zawodową. Poza tym radny musi wierzyć w to, co robi, w swoje społeczne posłannictwo. Odpowiedzi instytucji są różne, nie zawsze satysfakcjonujące zainteresowanych i wtedy zaczyna się kształtować opinia o radnym, mówi się „pomógł czy nie pomógł”. Dalej



Emilia Kokocińska



Jan Sierosławski



Janusz Chutkowski

Jerzy Garboliński

Irena Głodzik

radny musi mieć odwagę wyrażania swoich myśli, tego, co odczuwa i we właściwy sposób, zgodnie z własnymi przekonaniami, umieć przedstawić uwagi i propozycje środowiska. Chcąc sprostać trudnym obowiązkom radnego trzeba mieć doświadczenie w działalności społecznej, ale i doświadczeni działacze potrzebują pomocy ze strony urzędu i instytucji, komisji, w której pracują, Biura WRN. Moim zdaniem radny nie powinien zbyt długo pełnić swojej funkcji, bo po pewnym czasie traci wrażliwość, a poza tym częstsza rotacja umożliwia udział we współrządzeniu większej liczbie obywateli. Reasumując, skuteczność działania rady zależy od ideowości, zaangażowania i cech osobowych radnego, od jego aktywności i wrażliwości.

Z. Śniegucki: — Musimy pamiętać, że większość z nas pełniła funkcję radnego WRN po raz pierwszy. Miniona kadencja była więc dla wielu radnych WRN o-

że każde wystąpienie na forum rady winien radny dobrze skonsultować ze swoim środowiskiem, a następnie z członkami komisji.

J. Garboliński: — Wiele zależy od atmosfery pracy w komisji, od aktywności i zaangażowania samego jej przewodniczącego. Nowym radnym winni pomagać ci bardziej doświadczeni, jak to było w naszej komisji. Ważne jest, aby radny miał pod opieką stale jeden i ten sam obszar województwa, a nie „skakał” z gminy na gminę, czy z miasta na miasto. Dzięki temu, że od początku do końca opiekowałem się tymi samymi czterema gminami, mogłem mieć dokładne rozeznanie potrzeb rolników i pólno- wać, by ich sprawy były załatwione — czy to przez same gminy, czy to za pośrednictwem wyższych instancji.

J. Sierosławski: — Ważna jest atmosfera pracy komisji, ale kiedy będzie ona dobra? Tylko wtedy, gdy wszyscy na niej będą się przygotowywać do posiedzeń, gdy

dom. Takich działań winno być coraz więcej.

H. Kubiak: — Zdarzają się jeszcze w niektórych jednostkach przypadki wąskiego, partykularnego widzenia swoich zadań i problemów. Konsekwentnie korzystając z uprawnień koordynacyjnych, możemy jako radni skutecznie takie postawy usuwać, przełamywać owe partykularne bariery, bo tego wymaga interes społeczny. Działalność koordynacyjną winniśmy doskonalić przede wszystkim w dziedzinie rozwijania szeroko pojętych usług bytowych dla ludności, bo tu jest jeszcze sporo słusznych narzekań, w usprawnianiu komunikacji, a przewoźów pracowniczych w szczególności, czy wreszcie w sferze upowszechniania kultury. Nie powinno być podziałów na placówki rad narodowych i placówki zakładowe, wszystkie winny służyć jak najlepiej jednemu celowi — krzewieniu socjalistycznych treści kultury. Pozytywnych przykładów

podobnie zresztą jak chyba większość radnych że to kryterium nie powinno decydować. Rolnik np. może mieć ostrzejsze spojrzenie na jakość pracy placówek służby zdrowia niż lekarz czy pielęgniarka.

W. Kisil: — Wróćmy jeszcze na chwilę do funkcji kontrolnej rad narodowych. Jako organy władzy, winny one sprawować także kontrolę nad prawidłowym kształtem stosunków na linii urząd — obywatel. W jaki sposób staracie się te stosunki poprawić, czy macie wpływ na jakość pracy urzędów i instytucji służących bezpośrednio obywatelowi?

E. Kokocińska: — To bardzo trudna sprawa, zwłaszcza w odniesieniu do placówek usługowych. Jest ciągle dużo skarg na niesolidność i nieterminowość usług. Często interweniuje się osobiście u kierowników i dyrektorów, niekiedy udaje nam się coś dla obywatela załatwić, ale czy taka ma być rola radnego WRN? Staramy się te sprawy załatwiać generalnie m.in. w drodze interpelacji na sesji, jednak częściej niż dotychczas powinno się organizować kontrole przy udziale radnych. Doskonalenie bowiem kontrolnej funkcji rady jest postulatem wciąż bardzo aktualnym.

H. Kubiak: — Poruszyliśmy szeroką gamę spraw i problemów. Co byśmy nie powiedzieli, nasza WRN zamknęła minioną kadencję bilansem zdecydowanie dodatnim. Wszyscy pamiętajmy, ile cennych inicjatyw, upowszechnianych potem w całym kraju, zrodziło się w tym województwie. Nie jest dziełem przypadku, że zagłębie miedziowe zajmuje dziś czołową pozycję na mapie gospodarczej Polski. Uwagi i propozycje, jakie padły w toku tej dyskusji, z całą pewnością pomogą w usprawnieniu pracy nie tylko Wojewódzkiej Rady Narodowej, którą wybierzemy 23 marca, lecz także wszystkich rad działających w naszym regionie. Myślę, że dzięki tej dyskusji przybliżymy problematykę działalności rad narodowych czytelnikom „Konkretników” i naszym wyborcom, całemu społeczeństwu, które oddając swój głos na listy kandydatów FJN wyrazi w ten sposób swe poparcie dla programu VIII Zjazdu jako platformy wyborczej Frontu Jedności Narodu.

W. Kisil: — Dziękuję obywatelom radnym za aktywny udział w dyskusji i życzę ponownego wyboru do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

DNI - TAKA RADA

kresem nauki, zdobywania doświadczenia i chyba w praktyce działania naszej rady dawało się to odczuć.

W. Kisil: — Myślę, że należałoby mocniej podkreślić te cechy osobowe radnego, o których mówili radni Kubiak i Banaś, a zatem: radni powinni być przede wszystkim odważni w działaniu, czyli mieć tzw. odwagę cywilną, winni też umieć krytycznie oceniać zjawiska i problemy, być w pełni zaangażowani w sprawy środowiska i regionu, mieć duże poczucie odpowiedzialności. Mając takie cechy osobowe, radny będzie miał i autorytet w urzędzie, i prestiż w społeczeństwie.

Z. Śniegucki: — Nikt mu tego autorytetu nie zbuduje, jeżeli sam o to nie zadba. A budować go winien nie tylko poprzez częste kontakty z wyborcami, lecz także starannym przygotowaniem się do spotkań w swoim środowisku i do wystąpień na forum rady. Czuło się wyraźnie, kiedy radny mówił w imieniu swych wyborców, a kiedy tylko w swoim własnym, kiedy konsultował swoje wystąpienia na sesji z wyborcami, a kiedy nie. Uważam,

przemysła każdy materiał, który otrzymają. To mało. Radni winni starać się zbadać każdą sprawę w terenie i przedyskutować ją z wyborcami.

E. Zarecki: — Przystudiowanie materiałów nigdy mi nie wystarczało. Żeby wyrobić sobie pogląd na daną sprawę, zasięgałem opinii wyborców, zwłaszcza tych ze swojego zakładu. Nie czekałem na kontrole organizowane przez komisję, często sam, na własną rękę badałem sprawę w terenie, dzięki czemu mogłem na posiedzenia komisji przychodzić z konkretnymi uwagami i przemysłanymi wnioskami.

R. Szalega: — Należałoby się zastanowić także nad tym, czy i w jakim stopniu rady narodowe wykorzystują swoje uprawnienia koordynacyjne. Na podstawie licznych kontroli działania rad szczególnie podstawowego mogą stwierdzić, iż te uprawnienia nie są jeszcze w pełni wykorzystywane. Symptomaticznie poprawy są uchwalały kilku rad miejskich i gminnych wiążące równocześnie i administrację państwową, i jednostki gospodarcze nie podporządkowane ra-

znajdziemy w naszym województwie. Nie ma, a najlepszym przykładem mogą być robotnicze centra kultury.

I. Głodzik: — W Biurze WRN zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że efekty działalności radnego zależą w dużej mierze od tego, w jaki sposób my mu pomagamy, jak mu dajemy materiał, jak zorganizujemy spotkanie z wyborcami, posiedzenie komisji itd. Przyznaję, że spotkania z wyborcami są jeszcze dalekie od doskonałości, ale za pewne zgodzą się ze mną obywatele radni, jeśli powiem, że poziom spotkań znacznie w ciągu tej kadencji wzrósł, że są one dzisiaj o wiele lepiej organizowane i przygotowywane, niż jeszcze dwa lata temu. Dziś na spotkania nie idziecie sami, są z wami przedstawiciele urzędów, pełnomocnicy wojewody, radni rad narodowych stopnia podstawowego. Radni WRN są teraz wyposażeni w materiały mówiące o sposobie załatwiania wniosków zgłoszonych na poprzednim spotkaniu, czego kiedyś także nie było. Inna sprawa, to dobór radnych do poszczególnych komisji. Słyszysz czasem głosy, iż winno tu obowiązywać kryterium zawodu. Uważam,



Zdzisław Śniegucki

Eugeniusz Zarecki



Roman Szalega

Tadeusz Urbański

Zdjęcia:

KRZYSZTOF RACZKOWIAK

W mroźne, zimowe dni roku 1945 Armia Radziecka niosła na swych sztandarach wolność ziemi dolnośląskiej. W drugiej połowie stycznia wyzwolone zostały północno-wschodnie rejony Dolnego Śląska, w lutym — Legnica, Lubin, Złotoryja, Chojnów, w kwietniu — Głogów, a w maju pozostałe obszary. Broniące tych ziem, oddziały niemieckie ustępowały pod naporem wojsk radzieckich w zażartych walkach. Celem opóźnienia radzieckiej ofensywy, rujnowały mosty i wiadukty, linie komunikacyjne i urządzenia trakcyjne, burzyły miasta i wsie. Relizując rozkaz Hitlera „spalona ziemia” władze niemieckie dokonywały przymusowej ewakuacji ludności cywilnej i niszczyły wszystko to co mogło być użyteczne dla nacierających oddziałów radzieckich.

NA FALI OSADNICTWA (1)

WYNIKAMI tej działalności były olbrzymie zniszczenia gospodarcze Dolnego Śląska. Wrocław był zniszczony w 72 proc. W gruzach legło wiele innych miast. Spośród istniejących na Dolnym Śląsku 3006 zakładów przemysłowych całkowicie zniszczeniu uległo 1.755. Olbrzymie straty poniosło też dolnośląskie rolnictwo. Z 24,6 tys. km kw. powierzchni b. województwa wrocławskiego tylko 3,1 tys. km kw. było wolnych od zniszczeń. Po działaniach wojennych pozostało 15 tys. pół minowych. Brakowało żywego inwentarza i maszyn rolniczych.

Z chwilą wyzwolenia Dolnego Śląska przed ludowym aparatem władzy stanęło niezwykle trudne zadanie — faktycznego przyjęcia i zagospodarowania tego terenu. Osiąganie tego celu przebiegało w atmosferze niepewności i masowej wędrowki ludów. Proces zagospodarowania przywróconych macierzy ziem piastowskich wiązał się z całym kompleksem zagadnień natury społecznej, prawnej i politycznej.

Niezbędnym warunkiem przystąpienia do odbudowy i gospodarczego rozwoju Dolnego Śląska była szybka jego repolonizacja. Według szacunkowych danych po wyzwoleniu przebywało na Dolnym Śląsku około 110 tys. Polaków. Ale już z początkiem maja 1945 r. rozpoczął się napływ osadników. Nasilenie akcji osadniczej wystąpiło jednak dopiero w roku 1946.

Wielu osadników przebywało na Dolnym Śląsku w przekonaniu, że znajdzie tu leką i dobrze płatną pracę. Niemal powszechnie panowała opinia, że na ziemiach zachodnich można się dobrze urządzać. Nic więc dziwnego, że w konfrontacji z rzeczywistością wielu z przybyłych na te tereny osadników szybko rezygnowało, czując się zawiedzionym i oszukany. Nie chcą jednakże uchodzić w oczach bliskich i znajomych za ludzi niezaradnych, starali się przywieźć z sobą różnego rodzaju mienie. Opuśczone mieszkania i sklepy stanowiły ku temu sposobną okazję. Zjawisko to w późniejszym okresie nabrało szerszego zasięgu i określone zostało mianem „szaber”.

W rezultacie przeprowadzonej akcji osadniczej i zmian, jakie zaszły w dotychczasowym rozmieszczeniu ludności, rozbiciu uległy dotychczasowe więzy lokalne. Nastąpiło

wzajemne wymieszanie się różnych grup. Powstały nowe lokalne społeczności.

Nowe społeczeństwo dolnośląskie powstało z przybyłych tutaj repatriantów ze Związku Radzieckiego, reemigrantów z Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych A.P. i Jugosławii, a z także z przesiedleńców, ludności miejscowej i powracających do kraju więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Brak wiarygodnych statystyk z lat czterdziestych uniemożliwia precyzyjne określenie struktury ówczesnego społeczeństwa dolnośląskiego. Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności z grudnia 1950 r., ludność Dolnego Śląska wynosiła wtedy 1.699 tys. osób, z czego 39,9 proc. stanowili repatrianci i reemigranci. Z osadników najliczniejszą grupę stanowili przybysze z województw: krakowskiego (8,5 proc.), śląskiego 7,5 proc., poznańskiego (7,5 proc.), warszawskiego (6,9 proc.), rzeszowskiego (6,1 proc.), łódzkiego (6 proc.), lubelskiego (5 proc.), i katowickiego (ok. 3 proc.). Ludność miejscowa i pozostali jeszcze Niemcy stanowili w 1950 roku około 5 proc. ogółu ludności.

Jak z tego wynika, nowe dolnośląskie społeczeństwo, powstałe w wyniku masowych akcji migracyjnych, tworzyło swoisty konglomerat, mieszaninę klas społecznych, światopoglądów, moralności i etyki. We wzajemnym oddziaływaniu poszczególnych grup przyjmowały od siebie elementy zachowań. Wzajemne współżycie tych grup nie zawsze układało się pomyślnie. W miarę jednak upływu czasu normalizowało się życie społeczne, umacniała władza ludowa, gruntowało przeświadczenie o trwałości nowego ładu.

Dodatkowym utrudnieniem w procesie kształtowania jedności społecznej była niestabilna sytuacja polityczna. Region dolnośląski był w tym pierwszym okresie miejscem nieustannego przepływu ludzi. Z zachodu na wschód i odwrotnie. W pierwszym przypadku był to proces powrotu Polaków i członków innych narodowości z niemieckiej niewoli i obozów, w drugim — nabierające rozmachu procesy migracyjne i akcja wysiedlania Niemców. Po wojennych doświadczeniach społeczeństwo polskie żywo reagowało na wszelkie niuanse międzynarodowej polityki. Umowa poczdamska określała co prawda zachodnie granice Pol-

ski, ale odwołujący się termin zwołania konferencji pokojowej budził niepokój hamując proces stabilizacji.

W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu zaczęły przybywać na teren Dolnego Śląska liczne ekipy operacyjne, reprezentujące interesy central i resortów. Poza koniecznymi, przybywały tutaj też i takie, które nie miały ściśle określonych zadań, a których członkowie nie zawsze ograniczali się do ewidencjonowania zakładów i urządzeń oraz sporządzania sprawozdań. Wizyt tego rodzaju było dużo. Brak bezpośrednich połączeń telefonicznych z Warszawą uniemożliwił jakkolwiek ingerencję.

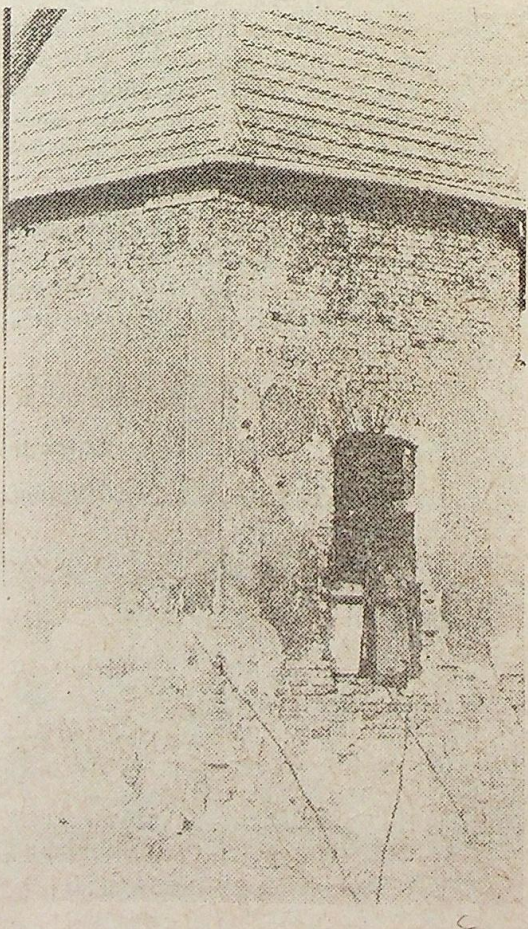
Masowa migracja ludności polskiej po zakończeniu działań wojennych umożliwiła także dokonywanie przemieszczeń działaczy konspiracyjnych. W ramach akcji osadniczej przybywali na Dolny Śląsk byli działacze Armii Krajowej, członkowie Obozu Narodowego i nacjonalistycznych organizacji ukraińskich. W obawie przed karzącą ręką sprawiedliwości szukali tu schronienia lub pola do dalszej przestępczej działalności zwykli kryminaliści.

W pierwszym okresie osadnictwa napływ elementu przestępczego następował stosunkowo wolno. Jednak wraz z rozwojem akcji osadniczej rosła liczba działaczy konspiracyjnych. W końcu 1945 roku działało na Dolnym Śląsku około 50 nielegalnych organizacji i band rabunkowych.

STOPNIOWE nasycenie Dolnego Śląska aktywnym nielegalnych organizacją zaważyło na stanie bezpieczeństwa. Z przybyłych tutaj wywrotowców zaczęły powstawać organizacje podziemne i grupy zbrojne. Emisariusze wrogich ugrupowań docierali do wszystkich, których adresy znane były ich centralom, zachęcając do kontynuowania nielegalnej działalności. Na czele nowo powstałych lub reaktywowanych organizacji podziemnych stawiali znani i wytrawni działacze konspiracyjni.

MIECZYSLAW SODEL

Dr Mieczysław Sodel jest autorem ciekawej monografii, wydanej w 1978 roku przez wrocławską oficynę „Ossolineum” pod tytułem „W walce o ład i bezpieczeństwo na Dolnym Śląsku, 1945—1948”. Na tej właśnie książce oparty jest 5-odcinkowy cykl publikacji, które autor specjalnie dla nas przygotował.



Fragment kaplicy piastowskiej.

SAM PODZIWI ZABYTKOM NIE WYSTARCZY

Kaplicę piastowską w Lubinie ufundował w 1349 r. Ludwik I-książę legnicko-brzeski. Jest to skromny, niewielki obiekt i jedyny zachowany z zespołu budynków zamkowych. W portalu północnym znajduje się bardzo cenny tympanon. W kancelarii tej kaplicy, w XIV w. Mikołaj Pruzia wykonał ilustrację do „Legendy o św. Jadwidze”. Ten cenny zabytek gotycki znajduje się wprawdzie blisko lubińskiego Rynku, ale że położony jest jednocześnie nieco na uboczu, stanowił więc swego rodzaju „przystanek” dla tzw. marginesu społecznego...

W 1965 r. zainteresowanie zabytkami wzrosło z racji powstania placówki PTTK. Na zlecenie ówczesnej MRN nałożono siatkę ochronną na unikalny tympanon, co zabezpieczyło go przed atakami wyrostków. Wówczas też działacze Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej postanowili, aby w zabytkowych murach urządzić salon wystawowy BWA. Do konkretnych poczynań przystąpiono w 1971 r. Niestety, pierwsza wersja projektu odbudowy została błędnie opracowana. Zaczęło się szukanie wykonawcy na przeprojektowanie oraz inwestora...

W ubiegłych wiekach różne warstwy społecznie uprzywilejowane brały udział w tworzeniu tego, co dziś nazywamy zabytkami. Dzisiaj rolę mecenasa spełniać może niemal wyłącznie przemysł — potentat jeśli idzie o środki materialne i finansowe. Wydawałoby się więc, że w regionie, gdzie autentycznym potentatem jest przemysł miedziowy, o środki te nie będzie trudno. Tymczasem odbudowa kaplicy, która w nna

trwać rok, trwa już rok szósty... Ale bądźmy optymistami!

Po wielu interwencjach władz miasta i dzięki stałej trosce działaczy Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej należy nam się ta szczypta optymizmu. Kaplica zamkowa ma być oddana do użytku 30 VI 1980 r. Głównym inwestorem jest Lubińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Wśród podwykonawców wywiązują się z zadań ZRM i PBMH. Podziękowanie należy się cechowi rzemieślników za wykonanie dachu ceramicznego.

Czasu już jednak zostało mało, a do wykonania wiele: nałożenie szlachetnych tynków zewnętrznych, wewnętrznych, konstrukcji nośnej piętérka, założenie okien, uporządkowanie przyległego terenu. Końcowymi pracami winien kierować plastyk znający potrzeby wystawienictwa.

Na razie jednak — trzymajmy kciuki za dotrzymanie terminu oddania obiektu.

BOLESŁAW JAŃSKI

Przez długie zimowe miesiące piłkarscy kibice zagłębia miedziowego niecierpliwie czekali na nowy sezon i wznowienie rozgrywek mistrzowskich. Jako pierwsze zainaugurowały je zespoły I ligi, potem II ligi, a w sobotę, 22 marca śledzić będzie sportowy świat zagłębia. Każdego interesuje, jak spisują się będą Chrobry Głogów, Miedź Legnica i Zagłębie Lubin. W pierwszej rundzie, przez długi czas liderował Chrobry. Na finiszu stracił jednak impetum, w którym glogowianie byli prawdziwą rewelacją. Druga drużyna — Zagłębie Lubin — grała stosunkowo równo, że znaleźli się w środku tabeli.

OPTYMIZM PRZED SEZONEM

PRZERWĘ zimową wszystkie drużyny wykorzystały na jak najsolidniejsze przygotowanie się do rewanżów. Przebywały na zgrupowaniach, rozgrywały mecze kontrolne i trenowały na własnych obiektach. Ze wstępnych obserwacji można stwierdzić, że nie zmarnowały czasu i dobrze przygotowały się do ważnego sezonu.

Jaki był przebieg przygotowań, czy zaszły jakieś zmiany w drużynach, jakie są szanse w rundzie wiosennej? Na te tematy rozmawialiśmy z trenerami: Stanisławem Świerkiem z Zagłębia, Zdzisławem Bartnikiem z Miedzi i Marianem Szymczykiem z Chrobrego Głogów.

STANISŁAW ŚWIERK: Zespół objąłem w niezbyt korzystnej sytuacji. Zakończyli swą karierę Lesław Malawski i Michał Lewandowski. Odeszli z klubu i dotychczas nigdzie nie występują: Roman Drzystek, Adam Zuchowski i Marek Biegun, a Józefa Witczaka przesunęliśmy do drugiej drużyny. Ubytek był poważny, ale postanowiliśmy dać szansę młodzieży. Stąd też do pierwszego zespołu awansowali wychowankowie klubu Zenon Gurga i Waldemar Pierończyk. Oprócz nich w 22-osobowej kadrze znajdują się: Ryszard Kozik, Mirosław Maślej, Andrzej Orlecki, Czesław Juszkalik, Marek Gawryszewski, Rudolf Rupa, Mieczysław Bak, Aleksander Benke, Edward Balcerak, Jan Borsuk, Andrzej Dymek, Rudolf Konieczny, Marian Kowalski, Sławomir Kurant, Romuald Kujawa, Wiesław Florków, Wiesław Szumański i Sylwester Klin.

Przygotowania do sezonu rozpoczęliśmy już 2 stycznia. Trenowaliśmy w sali, potem przebywaliśmy na obozach w Szklarskiej Porębie i Ładku Zdroju, a tuż przed rozgrywkami w NRD. Cały czas rozgrywałyśmy mecze kontrolne z różnymi zespołami, łącznie z I- i II-ligowymi i uzyskiwaliśmy z reguły korzystne wyniki. Wszyscy piłkarze pracowali bardzo solidnie i wydaje się, że są dobrze przygotowani do walki o czołowe lokaty. Mamy duże szanse na zajęcie pierwszego miejsca i awans do II ligi. W rewanżach gramy siedem spotkań u siebie, a sześć na wyjazdach. Podejmujemy m. in. prowadzący Metal Kluczbork i obu sąsiadów zza miedzy. Jakże będą końcowe wyniki, przekonamy się dopiero 15 czerwca — w momencie zakończenia rozgrywek. Poziom naszej grupy jest bardzo wyrównany i jest dużo pretenden-

tów do tytułu mistrzowskiego. Będziemy walczyć do końca, a atmosfera jaka panuje w drużynie wskazuje, że nie będziemy, w żadnym razie, kopciuszkami.

ZDZISŁAW BARTNIK: Z pierwszej rundy nikt w klubie nie może być zadowolony. Planowaliśmy zdobycie 17 punktów, a uzyskaliśmy tylko 13. Wiosną chcemy się zrewanżować i odzyskać stracone zaufanie kibiców. Zrobimy wszystko, aby znaleźć się w ścisłej czołówce i grać nadal w zreformowanej klasie międzywojewódzkiej. Do rozgrywek przygotowaliśmy się solidnie między innymi na obozach w Kudowie i Sobótce. Rozegraliśmy 14 spotkań kontrolnych z drużynami różnych klas i na ich podstawie mogę stwierdzić, że drużyna została odpowiednio przygotowana. Trzon zespołu stanowią będą ci sami zawodnicy, co jesienią (poza Andrzejem Jeśmanowiczem, który odbywa służbę wojskową i gra w Śląsku Wrocław): Kazimierz Motylewski, Zygmunt Nedwidek, Andrzej Szeroki, Władysław Moroch, Ryszard Kita, Jan Paliniński, Andrzej Brzeziński, Wiesław Kołodziej, Leszek Musiał, Zdzisław Rogala, Henryk Dziopa, Leszek Czych, Waldemar Korulski, Ireneusz Michalak, Andrzej Brożek, Jerzy Brzyszczyk, Andrzej Morawiecki i Piotr Woźniacki.

MARIAN SZYMCZYK: W okresie przygotowawczym przebywaliśmy na zgrupowaniu w Złotym Potoku i rozegraliśmy kilkanaście spotkań z różnymi zespołami, głównie z Górnego Śląska. Drużyna jest dobrze przygotowana do rozgrywek, a naszym celem jest znalezienie się w ścisłej czołówce. Piłkarstwo stoi przed reformą, w rezultacie której zmniejszy się o połowę liczba drużyn klas „M”. Dlatego też musimy zrobić wszystko, aby zająć bezpieczne miejsce i nie spaść do klasy niższej. W drużynie nie zaszły poważniejsze zmiany. Do Broni Radom przeniósł się Jan Adamski, a pozyskaliśmy Jana Bębena z Cynkmetu Bytom Odrzański. W rundzie wiosennej w pierwszym zespole występować będą: Wiesław Mrozicki, Zbigniew Kurnyta, Wojciech Majcher, Zenon Zastawny, Zygmunt Babiracki, Waldemar Janowicz, Bogdan Loska, Wojciech Wiłk, Jan Krzywonos, Józef Hryncyszyn, Wojciech Zimerman, Andrzej Maruszka, Aleksander Adamowski, Ludwik Zowczak, Jan Woźniak, Jerzy Koba, Henryk Michalewicz, Jan Bęben, Andrzej Kasprzak, Jan Miszczyszyn i Edmund Pałeczny.

TRÓJKA trenerów wykazuje umiarkowany optymizm. Wszyscy zapowiadają walkę o czołowe pozycje, a co najważniejsze dobry poziom, jaki będą prezentować ich podopieczni. Miejmy nadzieję, że zapowiedzi te sprawdzą się, a kibice przez kilka miesięcy będą mieli okazję do licznych emocji i oglądania piłki nożnej w dobrym wydaniu.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

PO I RUNDZIE

1. Metal Kluczbork	19:7	20:8
2. Zagłębie Lubin	16:10	19:15
3. Kryształ Stronie	15:11	14:9
4. Śląz Wrocław	15:11	15:17
5. Chrobry Głogów	14:12	15:11
6. Karkonosze Jelenia Góra	14:12	20:10
7. Lechia Piechowice	13:13	20:12
8. Miedź Legnica	13:13	10:13
9. Pafawag Wrocław	12:14	11:13
10. Stal Brzeg	12:14	8:10
11. Stal Nysa	12:14	11:18
12. Dozamet Nowa Sól	10:16	16:21
13. Lechia Zielona Góra	10:16	12:18
14. Budowlani Lubsko	7:19	13:29

WYTNIJ I ZACHOWAJ

Poniżej podajemy terminarz spotkań trójki drużyn zagłębia miedziowego w rundzie wiosennej klasy „M”.

22 marca: Zagłębie Lubin — Stal Brzeg, Miedź Legnica — Karkonosze Jelenia Góra, Pafawag Wrocław — Chrobry Głogów.

30 marca: Chrobry — Miedź, Śląz Wrocław — Zagłębie.

7 kwietnia: Zagłębie — Kryształ Stronie Śląskie, Dozamet Nowa Sól — Chrobry, Pafawag Wrocław — Miedź.

13 kwietnia: Miedź — Stal Brzeg, Chrobry — Metal Kluczbork, Budowlani Lubsko — Zagłębie.

20 kwietnia: Zagłębie — Stal Nysa, Lechia Piechowice — Chrobry, Dozamet Nowa Sól — Miedź.

27 kwietnia: Miedź — Metal Kluczbork, Chrobry — Lechia Piechowice, Karkonosze Jelenia Góra — Zagłębie.

4 maja: Zagłębie — Chrobry, Lechia Piechowice — Miedź.

11 maja: Miedź — Lechia Piechowice, Pafawag Wrocław — Zagłębie, Chrobry — Śląz Wrocław.

18 maja: Kryształ Stronie Śląskie — Chrobry, Zagłębie — Miedź.

25 maja: Dozamet Nowa Sól — Zagłębie, Miedź — Śląz Wrocław, Chrobry — Budowlani Lubsko.

1 czerwca: Stal Nysa — Chrobry, Kryształ Stronie Śląskie — Miedź, Zagłębie — Metal Kluczbork.

8 czerwca: Lechia Piechowice — Zagłębie, Miedź — Budowlani Lubsko, Chrobry — Karkonosze Jelenia Góra.

15 czerwca: Stal Brzeg — Chrobry, Stal Nysa — Miedź, Zagłębie — Lechia Piechowice.

PIŁKARSKI SEJM'K

Okręgowy Związek Piłki Nożnej Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy powstał 25 sierpnia 1976 r. Przez cztery lata liczne grono działaczy ofiarne zajmowało się prawidłowym rozwojem najpopularniejszej dyscypliny sportu w zagłębiu miedziowym. Okazała do podsumowania dotychczasowych osiągnięć i wytyczenia planów na najbliższe lata był walny zjazd sprawozdawczy-wyborczy, który odbył się 13 marca w Legnicy. Na zjeździe wiele mówiono o prawidłowym szkoleniu młodzieży, przywiązaniu do barw klubi-

bowych nawiązaniu współpracy ze szkołami, potrzebie szkolenia sędziów i instruktorów.

Delegaci klubów sportowych pozytywnie ocenili pracę zarządu, przyjęli program rozwoju piłkarstwa do 1985 r. oraz wybrali nowe władze. Prezesem OZPN ponownie został Piotr Czaja. Wiceprezesami wybrano: Felicjana Gawina, Jana Sadeckiego, Michała Sakowskiego i Władysława Witkowskiego. Sekretarzem został Wiesław Okńczyczyk, a skarbnikiem Franciszek Uniatowicz. Ponadto w skład zarządu weszli: Franciszek Kaszuba, Bruno Koehle, Władysław Karliński, Ryszard Matuszak, Zbigniew Szpularz, Franciszek Zięgrodnik oraz z urzędu trener koordynator Stanisław Samiec i przewodniczący rady trenerów Stefan Grabysz.

duszek, Stanisław Bodziony, Jan Rybotycki i Zdzisław Kurzeja. Trasę z Brachowa prowadzili Feliks Józefow i Henryk Raczynski, z Legnicy — Marian Czyżewski, a z Legnickiego Pola — Jurgen Gretscheł.

Zapraszamy na kolejną imprezę do Głogowa. Tamtejszy Oddział PTTK organizuje topienie „Marzanny”. Wszyscy chętni zbierają się dzisiaj, 21 bm. na placu Młodzieżowego Donu Kultury o godz. 16.00. Przejdą trasę z MDK do placu nad Odrą ulicami: Głowackiego, Świerczewskiego, al. Wojska Polskiego, al. Wolności, przez place Jana z Głogowa i Zamkowy oraz ul. Topolową.



Fot. Krzysztof Kielbasa

WĘDRUJ Z NAMI

Kolejną imprezą z cyklu „Wędruj z nami” był zjazd na powitanie wiosny, który zakończył się 16 marca w ośrodku wypoczynku świątecznego „Jawornik” w Jaworze. Impreza została zorganizowana na kilku trasach. Turysty pokonali odcinki z Legnicy, Brachowa i Legnickiego Pola do Jawora, a spora grupa zwiedzała miasto. Wędrówka wywołała duże zainteresowanie turystów i to nie tylko z Legnicy. Wzięły w niej również udział grupy z Prochowic i Złotoryi. W sumie zjazd zgromadził rekordową liczbę 320 amatorów turystyki pieszej.

Najdłuższą trasę z Legnicy pokonało 23 żołnierzy z Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności — uczestnicy kursu na młodzieżowych organizatorów turystyki. Najliczniejszą grupę stanowili harcerze z legnickiej SP 7, prowadzeni przez komendanta szczepli Stanisława Noge. Ta sama grupa zaprezentowała najładniejszą „Marzannę”. Najlepszy natomiast program związany ze zjazdem zaprezentowała grupa z SP 10, a za najlepiej zorganizowaną grupę uznano turystów z legnickiego Oddziału PKS. Najmłodszym uczestnikiem imprezy był 4-letni Przemysław Berda z Legnicy, który pokonał trasę z Legnickiego Pola.

Głównym organizatorem i kierownikiem zjazdu był Leon Hojniak. Turystów po Jaworze oprowadzali Janusz Dzię-

Z OSTATNIEJ CHWILI

DO SENSACJI NIE DOSZŁO

Piłkarze Chrobrego Głogów znakomicie spisywali się w rozgrywkach o Puchar Polski. Przypomnijmy, że w bieżącej edycji PP wyeliminowali: Stal Stocznia Szczecin, Gwardię Koszalin i Zagłębie Sosnowiec. Dobrnęli do półfinałów, gdzie trafili na renomowany zespół Legii Warszawa — wielokrotnego mistrza i zdobywcę Pucharu Polski i tym razem nie udało się drużynie klasy niższej. Chrobry przegrał 0:4 (0:2). Bramki dla Legii zdobyli: Adamczyk dwie oraz Baran i Kusto po jednej. Mimo ambitnej i walecznej postawy (momentami nawet przewagi na boisku) — glogowscy piłkarze nie mogli sprostać, doskonale znanej z wielu osiągnięć międzynarodowych i świetnie wyszkolonej technicznie, drużynie warszawskiej.

Więcej o meczu w następnym numerze „Konkretów”. (sig)

„Przestrzegam przed barem”

W odpowiedzi na list pod powyższym tytułem („Konkrety” nr 8), dyrekcja „Społem” WSS Oddział w Lubinie uprzejmie wyjaśnia, że zarzuty postawione przez Ob. Danutę Lipińską są niesłuszne, gdyż jak wynika z zaświadczenia wystawionego przez lekarza dyżurnego Pogotowia Ratunkowego w Polkowicach, u Ob. Zdzisława Lipińskiego stwierdzono nieżyt żołądkowo-jelitowy, a nie zatrucie pokarmowe.

Jednocześnie informujemy, że Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie pobrała próbę bigosu do badania laboratoryjnego i wynik tej próby jest pozytywny — nie stwierdza się obecności bakterii chorobotwórczych.

Dyrektor
TADEUSZ ASZKIEŁOWICZ

☆

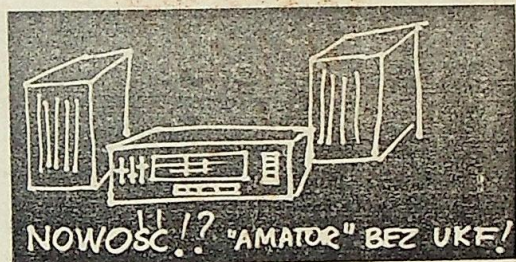
W nawiązaniu do listu pt. „Przestrzegam przed barem” wyjaśniam:

Rozróżnić należy dwie sprawy: 1 — interwencja na skutek skargi dotyczącej jakości potraw, stanu sanitarnego baru i 2 — dochodzenie w przypadku zatrucia pokarmowego.

W barze szybkiej obsługi w Polkowicach nie zaistniał przypadek zatrucia. Faktem jest, że do władz sanitarnych nie wpłynęło żadne zgłoszenie zatrucia pokarmowego. Rozmowa telefoniczna, przeprowadzona z dr. Wojdatą potwierdziła ten fakt. Dolegliwości Ob. Lipińskiego zostały uznane jako niestrawność. Tym samym informacje podane w liście są nieścisłe. W tym stanie rzeczy prowadzenie dochodzenia zatrucia nie mogło mieć miejsca. Tak też poinformowano telefonicznie Ob. Lipińską.

Jednocześnie informuję, że bar szybkiej obsługi w Polkowicach wzięty został pod ściślejszy nadzór sanitarny, a pobrane do badania próby bigosu nie budzą zastrzeżeń pod względem jakości zdrowotnej.

Państwowy terenowy inspektor sanitarny
w Lubinie
lek. med. WŁADYSŁAW SZEWCZYK



Zmartwienie za własne pieniądze

26 lutego br. kupiłem w sklepie przy ul. Złotoryjskiej w Legnicy radioodbiornik „Amator-Stereo” produkcji ZR Unitra-Diora w Dzierżoniowie. 28 lutego, po godz. 19, a więc po zamknięciu placówki, stwierdziłem brak programu na falach UKF. W związku z tym przestudiowałem pilnie warunki gwarancji, aby dowiedzieć się, czego mam się w takim przypadku spodziewać. Przeczytałem m. in. (cytuje): „Nabywca może domagać się wymiany sprzętu na inny tego samego typu lub zwrotu zapłaconej gotówki, jeżeli w ciągu trzech dni od daty nabycia aparat uległ uszkodzeniu nie z winy nabywcy”.

Jak już wspominałem, usterka wystąpiła trzeciego dnia od daty zakupu, już po zamknięciu placówki. Odnoszę więc radio nazajutrz, tj. 29 lutego i co się okazuje? Mówią mi, że od daty zakupu minęły cztery dni, a nie trzy. Wielkie nieba! Nie ma tu krzty logiki! Chyba powinno chodzić o to w ile dni po zakupie wystąpiła usterka (potwierdzają to warunki gwarancji). We wszystkich krajach świata doba trwa od godz. 24 do 24 i liczy 24 godziny. Według personełu sklepu trwa ona tylko od 10 do 18. Poza tym ekspedientka wytłumaczyła mi (w momencie, gdy powoływałem się na warunki gwarancji), że „Panie! Te karty gwarancyjne dołączane do wyrobów były drukowane przed kilku laty. Treść uległa zmianie i jest nieaktualna”. Domyślam się, że była to tzw. rzetelna i wyczerpująca informacja.

W każdym razie, w związku z powyższym, potulnie wziąłem aparat pod pachę i podreptałem do punktu napraw. Cały czas jednak zastanawiam się dlaczego człowiek za własne pieniądze (a nie o groszowe sprawy tu-

taj chodzi) sam sobie bierze na kark zmartwienie.

JACEK SUŁKOWSKI
Legnica
Hutników 8

Dlaczego nieregularnie

Odpowiadając na interwencję Obywatelki w przedmiocie spowodowania regularnego kursowania komunikacji miejskiej (szczególnie linii „5”) informuję, że 4 stycznia br. w przedziale czasowym od 6 do 7 na ciągu komunikacyjnym ul. Świerczewskiego (lotnisko) — w kierunku dworca PKP i PKS kursowało na linii „5” — pięć autobusów o nr inwent. 436 odjazd z lotniska godz. 5.50

372 odjazd z lotniska godz. 5.55
235 odjazd z lotniska godz. 6.20
227 odjazd z lotniska godz. 6.30
429 odjazd z lotniska godz. 6.35
436 odjazd z lotniska godz. 6.45
372 odjazd z lotniska godz. 6.50
235 odjazd z lotniska godz. 7.15
227 odjazd z lotniska godz. 7.20

wykonując 5 kursów, co również potwierdza Obywatelka w swoim piśmie. Z tym, że autobusy w przedziale 6.20—7.15 nie zabrały pasażerów (duże napelnienie) oczekujących na przystanku zlokalizowanym w rejonie skrzyżowania ulic Świerczewskiego i Słonecznej.

Zasadniczą przyczyną niewłaściwego świadczenia usług przewozowych jest zwarta zabudowa przestrzenna miasta Legnicy, wysoka dynamika rozwoju budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego aglomeracji miejskiej wraz ze stałą tendencją lokalizacji budownictwa mieszkaniowego z dala od centrów handlowo-usługowych i miejsc pracy, co sprawia, że przedział czasowy maksymalnego zapotrzebowania na przewozy zawęża się do krótkiego odcinka czasu i rodzi znaczne przeciężenie taboru.

W następstwie tych przeciężeń notuje się wzrost awarii technicznych taboru zakłócających częstotliwość ustalonych rozkładów jazdy. Powoduje to dalsze spiętrzenie tłoku w autobusach i przedłużanie się czasu potrzebnego do obsługi poszczególnych przystanków (wysiadanie i wsiadanie pasażerów). Krótkie odległości między przystankami zasadniczej zabudowy miasta nie pozwalają na przyspieszenie biegu autobusów i likwidację opóźnień powstałych w wyniku przetrzymywania autobusów przez pasażerów. Notujemy także zakłócenia jazdy autobusów na skutek niewydolności arterii komunikacyjnych w godzinach spiętrzeń potoków pasażerskich.

W tych sytuacjach, w odczuciu pasażera oczekującego na przystanku zachodzą momenty chwilowych przerw w ruchu. Dalszym czynnikiem utrudniającym obsługę komunikacyjną miasta jest fakt braku różnicowania godzin (czasu) rozpoczynania pracy, nauki przez poszczególne zakłady przemysłowe, instytucje i szkoły.

W zakresie zamierzeń złagodzenia występujących spiętrzeń zapotrzebowania na przewozy w godzinach szczytów przewozowych, dyrekcja WPK w Legnicy w okresie I kwartału br. ponownie opracuje i przygotowuje propozycję przesunięcia godzin rozpoczynania pracy dla wszystkich większych przedsiębiorstw i instytucji na terenie miasta. Wdrożenie do realizacji zagadnienia będzie miało na celu spowodowanie rozładunku tłoku w autobusach i w efekcie likwidowania źródła zakłóceń komunikacyjnych.

Powyższe zagadnienia ściśle związane są z awaryjnością taboru eksploatowanego na poszczególnych liniach komunikacyjnych, który nie jest przystosowany do pokonywania dużych potoków pasażerskich. Woływ na zwiększoną ilość zjazdów ma nie tylko ilość przewożonych pasażerów (napelnienie autobusów), ale również duża awaryjność eksploatowanego obecnie taboru (niska jakość podzespołów), szczególnie autobusów marki autosan.

Ze względu na brak części zamiennych (ogumienia) do tego typu autobusów, warunki eksploatacji w niskich obecnych temperaturach sprawiają, że utrzymanie sprawności technicznej taboru wymaga zaangażowania dużych nakładów finansowych i pracy załóg zaplecza technicznego.

Omówione powyższe zagadnienia mają decydujący wpływ na występujące zagadnienia w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej.

Jednocześnie informuję, że z ul. Świerczewskiego w kierunku dworca PKP lub PKS można odbywać również podróż taborami autobusowymi zaangażowanym do obsługi linii „0”, „13”, i „14”, które na tym

odcinku posiadają zbieżność trasy kursowania z linią „5”.

Wojewódzkie Zjednoczenie
Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej
w Legnicy
z-ca dyrektora ds. technicznych
inż. TADEUSZ GRODZ

Red. Jest to odpowiedź na list Ob. Teresy Szeroki z Legnicy, którego oryginał autorka przesała do legnickiego zjednoczenia, a którego kopię otrzymaliśmy do wiadomości.



Dla uprzywilejowanych?

Od dłuższego czasu na dworcu PKS w Polkowicach przed pasażerami zamyka się toaletę na przystankowe cztery spusty. Mogą więc korzystać z tego przybytku wyłącznie osoby uprzywilejowane. A przecież przez dworzec autobusowy przewija się przez cały dzień sporo ludzi!

Swoją drogą cały ten dworzec też jest w opłakanym stanie!

JERZY DZIARMAGA
Polkowice

Kto ma odpowiedzieć?

Mieszkamy w Złotoryi przy placu Reymonta 8 klatka G. Od kilku lat w okresie jesienno-zimowym sytuacja z ogrzewaniem mieszkań w całym naszym pionie jest taka sama. Przy niższych temperaturach zewnętrznych, w mieszkaniu termometr wskazuje 16—17 st. C.

Interweniowaliśmy kilkakrotnie u kierownika ZGM w Złotoryi. Tłumaczono się awarią pomp, brakiem prądu w kotłowni, wreszcie zapowietzeniem komory w bloku. Pracownicy ZGM, którzy stwierdzili zapowietzenie komory, byli jednak bezradni, gdyż nie mogli jej odpowiedzieć z powodu braku upoważnienia — ta czynność należy do pracowników kotłowni.

Rozmawiałem telefonicznie w tej sprawie z kierownikiem kotłowni. Myślałem, że tym razem sytuacja wreszcie ulegnie poprawie. Niestety, gdy znów pozimniało na dworze — temperatura u mnie w domu spadła do „swoich” 16—17 st. C.

Uprzejmie proszę o pomoc, również w imieniu pozostałych lokatorów z naszej klatki.

ZBIGNIEW MYSIOR
plac Reymonta 8 G, m. 8
59—500 Złotoryja

Piwnice są suche!

Odpowiadając na list pt. „Dziękujmy” („Konkrety” nr 7) Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy zawiadamia, że przeprowadzone postępowanie wyjaśniające nie potwierdziło uwag mieszkańców budynku przy ul. Czarnieckiego 20. W czasie przeprowadzenia kontroli w budynku nie stwierdzono występowania wody w pomieszczeniach piwnicznych.

Z-ca dyrektora
d/s ekonomicznych
mgr KRZYSZTOF KRÓL

Załatwione

W imieniu mieszkańców całej wsi Zamienice (gmina Chojnów) dziękujemy Redakcji za wstawienie w sprawie naszych telefonów, które nie były czynne. Przyjechali monterzy, wymienili jeden aparat na nowy, a resztę naprawili i działają teraz znakomicie. Znowu cała wieś może korzystać, za co jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

W imieniu mieszkańców Zamienic

soltyś
A. DOLIŃSKI

ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH im. St. Matuszczaka KGHM

ul. Legnicka 17a, 59-300 Lubin, woj. legnickie

OGŁASZA ZAPISY

- Do pierwszych klas ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ (nauka trwa 3 lata)

na specjalności:

1. OPERATOR samojedźnych maszyn górniczych,
2. MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
3. ELEKTROMONTER górnictwa podziemnego,
4. MECHANIK maszyn i urządzeń przerobczych (w tym dziewczęta);

- Do pierwszych klas LICEUM ZAWODOWEGO (nauka trwa 4 lata)

na specjalności:

1. MECHANIK naprawy maszyn i urządzeń,
2. MECHANIK automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych (w tym dziewczęta);

- Do pierwszych klas ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO DLA PRACUJĄCYCH (nauka trwa 3 lata)

na specjalności:

1. górnicza,
2. ogólnomechaniczna,
3. elektryczna.

Absolwenci Liceum Zawodowego i Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących mogą przystąpić do egzaminu dojrzałości (matura).

Warunki przyjęcia do Zasadniczej Szkoły Górniczej i Liceum Zawodowego:

1. ukończenie 8 klas szkoły podstawowej,
2. uzyskanie pozytywnego orzeczenia komisji lekarskiej,
3. zawarcie umowy o naukę.

Wszystkim uczniom Zasadniczej Szkoły Górniczej zapewnia się:

- miesięczną pomoc materialną od 600 do 1600 zł,
- dodatek adaptacyjny do 1500 zł miesięcznie (kl. III),
- ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla,
- bezpłatne umundurowanie, bezpłatne zaopatrzenie w podręczniki szkolne, zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 15 000 zł (po przepracowaniu 3 lat w zakładach górniczych).

Wszystkim uczniom zapewniaamy internet, opiekę lekarską i bezpłatne drugie śniadanie.

Dysponujemy wysokim funduszem nagród.

Posiadamy komplet obiektów sportowych (w tym kryta pływalnia) i liczne zespoły artystyczne.

231-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNO - MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

OGŁASZA ZAPISY

na rok szkolny 1980/81

w zawodach:

1. MONTER INSTALACJI SANITARNYCH;
2. ELEKTROMONTER.

Nauka w zawodzie monter instalacji sanitarnych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter — trzy lata.

Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum.

W czasie odbywania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Ponadto uczniowie w kl. II i III mogą otrzymać premię w wysokości do 20 proc. wynagrodzenia miesięcznego oraz zapomogi kwartalne w wysokości 500—900 zł.

Wszystkim uczniom zakład zapewnia umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp.

Wymagane dokumenty od kandydatów do szkoły:

1. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
2. wyciąg aktu urodzenia, bądź dowód osobisty,
3. świadectwo zdrowia,
4. podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmują oraz wszelkich informacji udzielają:

- Dział Kadr w PRIMBR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, tel. 210-51 do 58, wewn. 261;
- Zasadnicza Szkoła Dokszałcająca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-46.

332-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZACHOWAJ, ZAPAMIĘTAJ NAJLEPSZA, NAJSZYBSZA I NAJSKUTECZNIEJSZA pomoc w Prywatnym Biurze Matrymonialnym „Danuta” Legnica 2, skrytka 124. Informacje: 15 zł znaczkami pocztowymi. 072384-g

SPRZEDAM samochody: Żuk — A09 oraz „Zastawę” — 1100p po wypadku. Wiadomość: Legnica tel. 202-54 po godz. 16. 072385-g

SPRZEDAM zagraniczną białą suknię ślubną. Wiadomość: Legnica, tel. 217-46 po godz. 17. 072383-g

ZGUBIONO zezwolenie na wykonywanie rzemiosła, nr 118/75 branży (młynarstwo) wydane przez Wydział Handlu i Usług w Lubinie na nazwisko Józef Szymański zamieszkały w Pieszkowie 47 gmina Lubin. 072386-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielarskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Marzena Wojtowicz zamieszkała w Postolicach 19 woj. legnickie. 072387-g

ZAKŁAD Instalatorstwa Sanitarnego, Ogrzewczego i Gazowego w Lubinie ul. Sienkiewicza 10/2 Ryszard Skowronski. Wykonuje usługi zapewniając w większości materiał. 072388-g

Mimo nowego napięcia na rynku złota i metali szlachetnych, ceny miedzi utrzymują się obecnie na poziomie zbliżonym do ich średniego poziomu z pierwszego półrocza 1979 r.

Rynek miedzi podlega obecnie wpływom dwóch przeciwstawnych sił. Z jednej strony perspektywy zaciemnienia, jakiej oczekuje się w większości krajów Zachodu. Mogłaby ona doprowadzić do spadku popytu, a więc i obniżki cen. Z drugiej strony niepewna międzynarodowa sytuacja polityczna sprzyja wyższym cenom „czerwonego złota”. Warto zwrócić uwagę, że w listopadzie 1979 r. praktycznie biorąc, zniknęły z rynku oferty sprzedaży miedzi na termin. Jaką wagę należy przypisać każdej z tych dwóch sił?

STABILIZACJA CEN?

PRZED wszystkim wydaje się, że koniunktura gospodarcza kształtuje się w krajach Zachodu nie tak źle, jak to przewidywano. Wprawdzie amerykańska produkcja przemysłowa przeżywa stagnację, ale dane statystyczne dotyczące Europy zachodniej wykazały po rewizji najprawdopodobniej znaczny wzrost w stosunku do roku 1978. Rok 1980, może być mniej pomyślny. Ale nie nastąpi gwałtowne odwrócenie tendencji. Wydaje się więc, że istnieją powody, by sądzić, iż spożycie miedzi w br. nie ulegnie zmniejszeniu.

Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo pojawienia się pewnych problemów z dostawami. W szczególności dotyczy to Afryki. Zniszczenie mostu Chambeshi łączącego Zambię z Tanzanią i jej portem Dar es-Salaam doprowadziło do niemal całkowitego przerwania wywozu miedzi zambijskiej szlakami morskimi wiodącymi przez Ocean Indyjski. Naprawa tego mostu wymagać będzie najmniej sześciu miesięcy. Przez cały ten czas zambijski eksport miedzi będzie mógł osiągać najwyżej 60 proc. swego normalnego poziomu.

Do tych trudności dochodzą problemy produkcyjne występujące w wielu krajach afrykańskich. Tak więc produkcja miedzi w Zairze osiągnęła w 1979 r. poziom zaledwie 370 000 ton wobec planowanych 410 000 ton. Produkcja zambijska wynosząca w 1978 r. około 643 000 ton obniżyła się w roku 1979 do około 100 000 ton.

PRZEJŚCIOWY SPADEK

Na podstawie dostępnych obecnie danych statystycznych nie należy przewidywać żadnych istotniejszych zmian na światowym rynku miedzi. Światowa podaż miedzi rafinowanej mogłaby osiągnąć w 1980 r. poziom około 7,2 mln ton, co oznaczałoby jej wzrost o 3 proc. Jednocześnie oficjalne prognozy szacują poziom popytu na około 7 mln ton, co oznaczałoby, że zapasy wzrosną o jakieś 200 000 ton. Zgodnie z tymi przewidywaniami, światowe zapotrzebowanie na miedź rafinowaną będzie w 1980 r. niższe, niż w 1979. Należy zresztą dodać, że w 1979 r. nastąpiło zmniejszenie zapasów miedzi o 400 000 ton, ponieważ produkcja tego metalu była nieco niższa od 7 mln ton. Tak więc, ocenia się, że w końcu grudnia 1979 r. światowe zapasy miedzi wynosiły 1,35 mln ton, wobec 1,8 mln ton w końcu grudnia 1978.

Jest rzeczą prawdopodobną, że napięta sytuacja międzynarodowa (w szczególności kryzys irański) i zwykła tendencja cen, występująca tradycyjnie w początku roku, umocnią ceny miedzi w najbliższych miesiącach.

W pierwszej połowie 1980 r. może jednak dojść do pewnego osłabienia cen, zwłaszcza jeżeli sprawdzą się prognozy zapowiadające nadejście recesji. Z drugiej strony mogłoby dojść do wzrostu cen, jeżeli w związku z odnawianiem umowy zbiorowej w przemyśle miedziowym USA (ma to nastąpić w czerwcu 1980 r.) dojdzie tam do poważniejszych strajków. Jest to niebezpieczeństwo, którego nie należy lekceważyć.

Można sądzić, że gdzieś w ciągu lata 1980 r. nastąpi przejściowy spadek cen miedzi, a następnie ponowny ich wzrost, ale dane statystyczne dotyczące sytuacji na tym rynku każą sądzić, że różnica między najwyższym i najniższym poziomem cen nie będzie duża. Oczywiście stwierdzenie to należy uzupełnić zastrzeżeniem, że będzie tak jeśli równowagi na rynku nie naruszą żadne wydarzenia polityczne, czy militarne w rodzaju wojny o Szabę, do jakiej doszło ponad dwa lata temu.

(Wg „La Vie Française”, 24 XII 1979)

ODDZIAŁ LONDŹYŃSKIEJ GIELDY METALI W TOKIO

Japońskie towarzystwa zajmujące się przetwórstwem miedzi z MITSUBISHI METAL CORPORATION na czele — uzgodniły, iż w najbliższej przyszłości zintensyfikują starania, aby — zgodnie z planami — Londyńska Giełda Metali zlokalizowała w Tokio oddział swoich składów miedzi.

Przedstawiciele Londyńskiej Giełdy Metali są pozytywnie nastawieni do wspomnianej próby japońskich towarzystw przetwarzających rudę miedzi. Do tej pory Londyńska Giełda Metali zlokalizowała już swe

składy miedzi w głównych miastach Wielkiej Brytanii: Londynie i Liverpoolu, oraz w Rotterdamie i Hamburgu. Wynika z tego, że dotychczasowe oddziały składów miedzi, należące do Londyńskiej Giełdy Metali były zawsze zlokalizowane na kontynencie europejskim. W przypadku zaakceptowania przez Londyńską Giełdę Metali propozycji japońskich hutników miedzi oddział w Tokio byłby największym składem miedzi w Azji Południowo-Wschodniej.

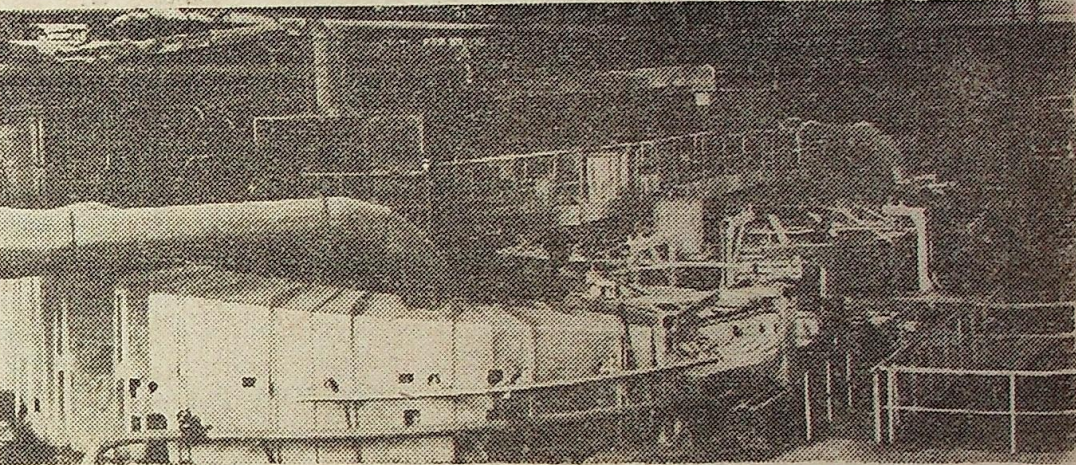
Wprawdzie w Singapurze i Hongkongu jako ośrodkach międzynarodowej finansjery można by zlokalizować składy Londyńskiej Giełdy Metali, to jednak japońscy hutnicy miedzi są zdania, iż pod tym względem właśnie Tokio będzie najwłaściwsze. Również dlatego, że Japonia jest — po Stanach Zjednoczonych drugim największym użytkownikiem miedzi na świecie, a restrykcje japońskie, dotyczące miedzi zostaną w najbliższym czasie całkowicie zniesione.

Jeśli składy Londyńskiej Giełdy Metali zostaną zlokalizowane w Japonii, to japońscy przedsiębiorcy uzyskają możliwość natychmiastowego sprzedawania w Tokio nadwyżek tego metalu w sztabach, po cenach

ju, mniej więcej 180 km na południowy wschód od miasta Kerman.

Obecnie prezes NICI zmodyfikował nieco swoje poglądy i twierdzi, że nie wydaje mu się, aby jakkolwiek ilość miedzi została przeznaczona na eksport. Całość rocznej produkcji miedzi w najbliższym czasie będzie utrzymywana na poziomie wyjściowym wynoszącym 145 000 ton i będzie kierowana na rynek wewnętrzny.

W wywiadzie dla jednej z gazet prezes NICI oświadczył, że „powstały pewne problemy w końcowej fazie realizacji projektu budowy zagłębia miedziowego w Sar Chesmeh w związku z nagłym wyjazdem kontrahentów i konsultantów amerykańskich”. Do Sar Chesmeh sprowadzono specjalistów irańskich. Zgodnie zaś z początkowo realizowanym projektem dwa amerykańskie towarzystwa — ANACONDA i PARSONS JURDEN miały zająć się wydobywaniem i obróbką rudy miedzi, zaś dwa towarzystwa z Europy: jedno z RFN, a drugie z Belgii obróbką końcową. Oceniano, że całkowity koszt realizacji tej inwestycji wyniesie 1,6 miliarda dolarów amerykańskich (714 milionów funtów szterlingów), a roczna produkcja



Hala wlewków Huty Miedzi „Głogów I”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Londyńskiej Giełdy Metali. Pozwoli to na zmniejszenie obciążeń m. in. kosztami inwentarzowymi w sytuacji charakteryzującej się wysokimi kursami wymiany pieniędzy. Ponadto, taka lokalizacja może umożliwić producentom przewodów elektrycznych i kabli szybkie uzyskiwanie sztab miedzi z lokalnych składów, po cenie wyznaczonej na Londyńskiej Giełdzie Metali, a nie po cenach określanych przez hutników miedzi.

Miedziowe transakcje w Japonii dokonywane są wprawdzie na podstawie cen wyznaczanych na Londyńskiej Giełdzie Metali, ale już negocjacje pomiędzy hutnikami miedzi a jej głównymi użytkownikami prowadzone są na podstawie cen wyznaczanych przez hutników, cen często przekraczających poziom cen Londyńskiej Giełdy Metali o 20 000—30 000 jenów.

(Wg „The Japan Economic Journal” 4 XII 1979)

URUCHOMIENIE NOWEJ KOPALNI MIEDZI W JUGOSŁAWII

W końcu listopada 1979 r. nastąpiło uroczyste uruchomienie nowej odkrywkowej kopalni miedzi „Bućim” koło Radoviša w Macedonii. Kopalnia będzie wydobywać ok. 7 mln ton rudy rocznie, z której uzyska się ok. 100 tys. ton koncentratu miedzi. Koncentrat przewożony będzie do hut Zagłębia Górniczo-Hutniczego Bor, gdzie po przetopieniu otrzyma się ok. 22 tys. ton miedzi katodowej oraz znaczne ilości złota i srebra.

(Wg „Borba” 26 XI 1979)

EKSPORT MIEDZI Z IRAŃSKIEGO ZAGŁĘBIA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Mostafa Maddah, prezes National Iranian Copper Industries jeszcze niedawno przewidywał, że po zakończeniu produkcji i montowania urządzeń dla kopalni rudy miedzi Sar Chesmeh w ciągu sześciu do dwunastu miesięcy zostanie uruchomiona produkcja, która pozwoli na eksport irańskiej miedzi. Złoża Sar Chesmeh należą do największych na świecie, są one zlokalizowane w południowo-wschodniej części kra-

budowanych zakładów wyniesie 500 000 ton „czerwonego złota”.

Po wybuchu rewolucji w Iranie kontrakt z ANACONDA anulowano, a realizację projektu zawieszono. W tym momencie budowa kopalni i zakładu wstępnej obróbki była już zaawansowana w dziewięćdziesięciu procentach. Kontrakt z PARSONS JURDEN został zrewidowany i zgodnie z nowymi ustaleniami towarzystwo National Iranian Copper Industries miało na budowę kompleksu miedziowego w Sar Chesmeh wprowadzić irańskich specjalistów, których zadaniem byłoby zakończyć realizację inwestycji.

Według oświadczenia prezesa NICI, Iran bada obecnie możliwość uruchomienia zakładu rafinacji rudy, aby uzyskiwać miedź surową (blister) o zawartości 96 procent czystego metalu, niezależnie od wcześniejszych zagranicznych ekspertów w tej sprawie. Personal irański przejął całkowicie sprawę podejmowania decyzji, a do krajowego przemysłu zwrócono się z prośbą o wykonanie urządzeń i maszyn oraz części zamiennych dla kompleksu miedziowego w Sar Chesmeh. M. Maddah poinformował, że w sprawach technicznych nawiązano kontakty z europejskimi państwami niezaangażowanymi.

(Wg „The Financial Times”, 8 I 1980)

HUTA W DUISBURGU (RFN) PODNOSI CENY NA SWOJE WYROBY

Zachodniemiecka huta miedzi w Duisburgu, która obok głównej produkcji dostarcza również krajowym odlewniom duże ilości surowki żelaza podjęła na początku 1980 r. decyzję o podniesieniu ceny — średnio o 20 marek za tonę — netto wszystkich produkowanych przez zakład rodzajów surowki. Decyzję uzasadniono wzrostem już dokonanym lub przewidywanym w najbliższym czasie, cen koksu, koksu odlewniczego, oleju ciężkiego, rudy, a także kosztów transportu, cen półfabrykatów i wreszcie wzrostem kosztów produkcji. Według kierownictwa huty w Duisburgu obecny cenik wyrobów był niezmienny od roku 1975.

(Wg „Rohstoff-Rundschau”, 20 I 1980)

OPRACOWANIE: CODP PRZY PAP

Redaktor Warren Jukes był wysokim mężczyzną o ostrych rysach twarzy i szpakowatych skroniach. Zawsze nosił szyle na miarę, doskonale skrojone, modne garnitury.

Jim Trevathan stanowił jego przeciwieństwo. Niewysoki, otyły, o mocno przerzedzonej czuprynie, w ubraniach kupowanych w najtańszych domach towarowych, wyglądał jak włóczęga.

— Cieszę się że pana widzę, Jim — powiedział Jukes. — Znow przynosi pan nowy rękopis?! Skąd bierze pan te wszystkie świetne pomysły? Pan jest geniuszem, Jim! Zawsze coś nowego, zaskakującego... Także i ostatnia historia była wspaniała! Zaraz... jak brzmiał jej tytuł?

— „Wiedzieć, to móc”.

— O, właśnie! „Wiedzieć, to móc”. Fascynująca! Ale pan pewnie przyszedł w określonym celu, a nie po to, by słuchać komplementów?... Może chodzi o pieniądze?

— Tak, pieniądze. — Trevathan kręcił się niespokojnie na twardym krześle.

— Zna pan cenę, Jim. Jedno słowo — pięć centów. W „Wiedzieć, to móc” było trzy tysiące pięćset słów. Pomnożone przez pięć, daje to 175 dolarów. — Jukes szybko wypisał kwit. — Proszę, jeżeli będzie pan przechodził koło kasy, może pan zrealizować to u kasjera.

— Będę wprawdzie blisko kasy, ale te 175 dolarów to nie był powód mojego przyścia do pana. — Trevathan stanowczo odsunął rękę podającą mu kwit.

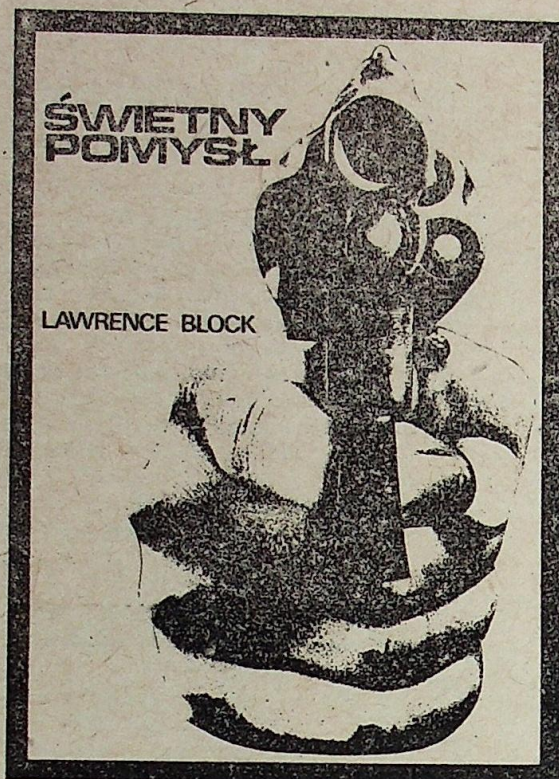
— Słucham?! — na twarzy Jukesa malowało się zdumienie.

— Pan płaci mi za mało. Od dwudziestu lat pisuję do pańskiego magazynu i od 20 lat płaci mi pan po pięć centów za słowo. Kiedyś bochenek chleba kosztował 15 centów. Czy wie pan ile kosztuje on dzisiaj? Wszystko podrożało przez te 20 lat: i papier, i pociąg, i gazety. Za to, co wówczas kosztowało 25 centów, dzisiaj płaci się dolara. A tymczasem ja dostaję niezmiennie po pięć centów za słowo!

— To prawda, Jim, ale 20 lat temu był pan jedyny, a teraz — proszę tylko spojrzeć — Jukes wskazał ręką swoje biurko zavalone maszynopisami. — Wszystko nadeszło w dzisiejszej poczcie. 80 procent tych opowiadań przysłał ludźmi młodzi, których największym marzeniem jest ujrzenie swojego nazwiska w gazecie. Niech mi pan uwierzy, że oni ucieszą się, gdy wydrukują im te historie bez żadnego honorarium. Oczywiście, że wolę pańskie opowiadania...

— Więc może mógłby mi pan płacić choć osiem centów za słowo?

— Wykluczone! — Warren Jukes spojrzał na swego długoletniego pracownika bez cienia litości. — Byłoby to z krzywdą dla



innych. Ale skoro panu nie odpowiada moja cena, a ja więcej płacić nie mogę i nie będę, to...

Proszę zapomnieć o tym, co powiedziałem, Warren — przerwał mu szybko Trevathan — ostatecznie znamy się już od dwudziestu lat...

— Zgoda, Jim. Zapomnijmy o tym incydencie. Gdybym mógł panu więcej płacić, zrobiłbym to z przyjemnością. Ale i ja mam swoje kłopoty. Przede wszystkim muszę myśleć o akcjonariuszach naszego pisma, którym co pół roku wręczam „tłusty” czek do banku... Wróćmy jednak do pańskich spraw. W tej chwili drukujemy dwie pana historie miesięcznie. Chętnie będę zamieszczał trzy opowiadania. W ten sposób zarobi pan więcej... A może poszuka pan innych możliwości? Ot, choćby w tym — Warren ze złością rzucił na biurko pięknie wydaną reklamówkę nowej spółki bankowej. — Oni mają tyle forsy, że nie wiedzą jak ją wydać. W końcu nie musi pan pisać samych kryminalnych historii... Głowa do góry, Jim!

I proszę... niech pan weźmie ten czek na 175 dolarów...

Jim Trevathan siedział w swoim pokoju przy biurku, zapatrzonej w czysty arkusz papieru, włożony do stojącej przed nim maszyny. Myślał o tej trzeciej historii, którą obiecał mu zamieścić Warren. Ostatnie opowiadanie dotyczyło morderstwa z zazdrości. O czym więc napisać teraz? Przez te dwadzieścia lat praktycznie wszystkie kryminalne tematy przewinęły się przez jego opowiadania już nie jeden raz... Trzy i pół tysiąca słów po pięć centów daje 175 dolarów... Głodowa pensja... Bywają pisarze, dziennikarze, którym się płaci i sto dolarów za słowo... Sto?! Pięćset, tysiąc dolarów... Jim patrzył jak zahipnotyzowany w czystą kartkę papieru w maszynie... Tysiąc dolarów za słowo... To byłby zarobek... Powoli uderzył w jeden klawisz maszyny, drugi, trzeci... Już zarobił tysiąc dolarów... Zaczął następną wyraz... osiem liter... odstęp... Kropka...

Gdy napisał już trzydzieści słów, zatelefonował do Warrena.

— Pragnę panu jeszcze raz podziękować. Mam świetny pomysł i to właśnie dzięki panu!

— Znakomicie, Jim! Bardzo się cieszę, że wszystko pan przemyślał. W końcu pięć centów za słowo, to nie taka zła cena...

— Pięć centów?! Pan jest śmieszny, Warren! Będę teraz dostawał tysiąc dolarów za słowo!

— Tysiąc... — Warren głośno się zaśmiał. — Widzę, że staje się pan humorystą, ale to nie pierwszy kwietnia, Jim!

— To pan jest śmieszny, Warren! Tysiąc dolarów — to moja cena za słowo... i może się pan śmiać dalej, tak jak ja śmieję się z pańskich pięciu centów!

Trevathan rzucił słuchawkę, w której wciąż brzmiał śmiech Warrena i powoli przeczytał jeszcze raz swoje ostatnie opowiadanie, składające się tylko z trzydziestu wyrazów.

MAM REWOLWER. PROSZĘ WŁOŻYĆ DO TEJ TORBY 30 TYSIĘCY DOLARÓW W UŻYWANYCH BANKNOTACH. WYŁĄCZNIE DWUDZIESTKI I PIĘĆDZIESIĄTKI. TYLKO SZYBKO! ŻADNYCH ZBĘDNYCH RUCHÓW! BYŁOBY MI BARDZO ŻAL, GDYBYM MUSIAŁ KOGOŚ ZABIĆ!

ROZWIĄZANIE KONKURSU

„LEGNICY W CZORAJ I DZIŚ”

Ogłaszamy dzisiaj wyniki konkursu zatytułowanego „Legnicy wczoraj i dziś”, a zorganizowanego przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Legnicy i naszą redakcję z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Legnicy.

A oto prawidłowe odpowiedzi na pytania konkursowe:

I zestaw

1. Legnicę wyzwoliły wojska 3 Armii Pancernej pod dowództwem gen. Rybalki, 9 lutego 1945 r.
2. Pierwszym przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy był Jan Podoba.
3. Pierwsza siedziba legnickich władz administracyjnych mieściła się przy ul. Marcina Lutra 13 (obecnie 1 Maja 24).
4. „Milanę” uruchomiono 10 września 1945 r.
5. Pierwszym drukowanym dziennikiem, który ukazał się w Legnicy z data 27 sierpnia 1945 r. był „Pionier”.

Foto-zagadka: Teatr Dramatyczny (widziany z pl. Chopina).

II zestaw

1. Największym zakładem przemysłowym Legnicy uruchomionym w latach pięćdziesiątych jest Huta Miedzi im. Waleckiego.
2. Legnica była siedzibą władz wojewódzkich dawnego woj. wrocławskiego od czerwca do października 1945 r.
3. Pierwszą i najstarszą legnicką organizacją

społeczno-kulturalną jest Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

4. Szkołę Muzyczną w Legnicy założyli w 1945 r. Emil Górski i Piotr Jagiełło.
5. Podczas budowy oczyszczalni ścieków odkryto omentarzysko kultury łużyckiej z V okresu epoki brązu.

Foto-zagadka: Blok przy ul. Wrocławskiej („Orbis”, „Pewex”).

III zestaw

1. „Lefana” eksportuje swe wyroby do: Danii, Norwegii, Syrii, ZRA, Jugosławii, Rumunii, Kanady, Francji, Etiopii.
2. Tramwaje przestały kursować po Legnicy w lipcu 1968 r.
3. Filię Politechniki Wrocławskiej uruchomiono w 1968 r.
4. Irena Solska prowadziła legnicki teatr w 1943/49.
5. Główną nagrodą „Legnicy cantat” jest Brązowa Lutnia im. Jerzego Libana.

Foto-zagadka: Kramy śledziowe w Rynku.

IV zestaw

1. Najstarszym zabytkiem legnickiej architektury świeckiej jest Zamek Piastowski.
2. Legnicka Fabryka Forteplanów i Pianin produkuje pianina.
3. Miejska organizacja partyjna PZPR liczy w Legnicy ponad 8 tysięcy członków.
4. Inauguracja działalności Teatru Dramatycznego w Legnicy było „Łato w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza.
5. W kwietniu 1978 r. odbyły się w Legnicy Mistrzostwa Polski juniorów w szermierce.

Foto-zagadka: Fontanny przy gmachu I LO przy pl. Zawadzkiego.

Wśród uczestników konkursu rozlosowano nagrody.

I nagrodę w wysokości 2 tys. zł (w bonach oszczędnościowych PKO) otrzymuje Jerzy Socha, ul. Róży Luksemburg 16, 59-220 Legnica.

II nagrodę — 1000 zł (w bonach oszczędnościowych PKO) — Małgorzata Podnieśńska, Świerczewskiego 59/10, 59-220 Legnica.

Trzy III nagrody (każda po 500 zł w bonach oszczędnościowych PKO) otrzymują: Danuta Buczkowska, Marchlewskiego 11/2, 59-220 Legnica, Mariola Kuzowicz, Asnyka 22, kl. A, m. 4, 59-220 Legnica i Witold Gacia, 50-243 Ruja 73.

Pięć nagród książkowych (po 100 zł każda) otrzymują: Zdzisław Jagodziński, Biskupia 6/4, 59-220 Legnica, Barbara Malina, Wjazdowa 6/4, 59-220 Legnica, Edward Karwecki, Hoża 3, 56-130 Ścinawa, Władysław Catus, Młynarska 5/41, 59-220 Legnica i Roman Wolski, Torowa 50/2, 59-220 Legnica.

Nagrody książkowe wysłamy pocztą, natomiast nagrody w bonach oszczędnościowych PKO należy odebrać w siedzibie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy, przy ul. Piastowskiej OD 31 MARCA RR.

PIATEK

PROGRAM I

- 15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Psychologia.
15.53 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym”.
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.35 „Czterdziestolatek” — odc. VIII pt. „Otwarcie trasy, czyli czas wolny”.
18.20 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Plebiscyt Studia „Gama”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Anatomia dekady.
20.25 Teatr Faktu — „Proces Alberta Forstera”.
22.30 Śpiewa Jerzy Polomski.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

- 16.20 Program dnia.
16.25 Język francuski — lekcja 21.
16.55 „Ucieczka” — film prod. radz.
17.35 „Słowa za słowa” — publ. kult.
17.55 Informator turystyczny.
18.25 Klub Jazzowy Studia „Gama”.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr wspomnień — 1967 — „Ojciec” — August Strindberg.
21.35 24 godziny.
21.40 Wieczór filmowy.

SOBOTA

- 12.55 Program dnia.
13.00 Obiektyw.
13.20 Dziennik.
13.45 Radar.
13.55 Radzimy rolnikom.
- STUDIO 8**
- 14.00 Omówienie programu.
14.10 Halo na łączach.
14.30 Konto 1980.
14.35 Kto z kim wygra — teleturniej z mitologią.
15.10 Gość Studia 8.
15.20 „Wspaniała czwórka” amerykański komiks fantastyczno-naukowy odc. pt. „Inwazja Super Scrolla”.
15.45 Magazyn firmowy Studia 8.
16.20 Korepetycje ekonomiczne.
16.40 Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki.
17.05 Konto 1980.
17.10 Zbliżenia — magazyn filmowy Studia 8.
17.30 Kolekcja Leszka Mazana.
17.40 „Browar, myszka i Nikifor” — rep.
17.55 Mecz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi ŁKS — Wisła.
18.50 Dobranoc.
19.00 „W świecie dzikich zwierząt” — film przyrodniczy USA.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.15 Studio 8 zaprasza.
20.20 „Smic, smac, smoc” — francuska komedia reż. Claude Lelouch.
21.55 Studio wyborcze.
22.35 Koncert gdański.
22.50 Wiadomości dziennika.
22.55 Róże Montreux — „Pociąg” — pr. rozrywk.
23.20 „Diana” — film krym. z serii „Inspektor van der Walk”.
0.10 Teledyskusje.
0.40 „Wieczorny mazurek” — spotkanie z Ewą Pobiłką.
0.50 Dobranoc Studia 8.

PROGRAM II

- 16.35 Program dnia.
16.40 Estrada folkloru.
17.10 Dla młodych widzów: Sekrety kina.
17.40 Dla młodych widzów: „Cała naprzód”.
18.10 „Noc i dzień” — odc. XII pt. „A potem nastąpi noc” — film ser. prod. TP.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Opera miesiąca — Gaetano Donizetti — „Don Pasquale”.
21.10 „Dawne dobre czasy” — program rozrywkowy TV.
21.55 „Telefon 110” odc. pt. „Gra na zwłokę” — film krym. TV NRD.

NIEDZIELA

PROGRAM I

- 7.20 Telewizjada.
7.55 Program dnia.
8.00 Dziennik telewizyjny.
8.15 Zaslubinowy pierścień — program muzyczny.
9.00 Teleśrank TDC a w nim m.in. film prod. ang. „Dick Turpin”.
10.25 Antena.
10.50 „Bobry” — film dok.
11.20 Laureaci konkursów chopinowskich — Barbara Hesse-Bukowska.
11.50 „Piórkiem i węglem”.
12.15 Dziennik.
12.35 Rolnicze rozmowy.
13.10 Gram dla...
14.10 Dla dzieci: Krakowski Teatr Baśni „Czary

- 15.00 Losowanie Dużego Lotka.
15.15 Telewizyjny Koncert Zyczeń.
16.00 „Lwy w Serengetti” — film dok. prod. USA.
16.55 Anatomia dekady.
17.10 Tele-echo.
18.10 Decydujący front — „Berlińska operacja” — film dok. prod. ZSRR.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Filmoteka Arcydzieł — „Dyżans” — western prod. USA.
21.50 Dziennik.
22.10 „Bonsoir Lille — Dobry wieczór Katowice” — koncert rozrywkowy.

PROGRAM II

- 10.35 Program dnia.
10.40 Finał turnieju bokserskiego o „Złotą Łódkę”.
12.40 „Dzieciństwo w ogniu” — dramat wojenny prod. ZSRR.
13.45 Mistrzostwa Polski w pływaniu.
14.15 Krzywousty w Kołobrzegu.
14.45 Ballada o ostatniej brygadzie — film dok.
15.00 „Pasje” — Pasje Hieronima Kroczyńskiego.
15.30 Kołobrzeg 1980 — film dok.
16.10 „Jarzębina czerwona” — film wojenny prod. polskiej.
18.15 Stereo i w kolorze — Recital skrzypcowy Wiesława Kwaśnego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Festiwal na dworcu” — widowisko rozrywkowe.
20.55 Panorama jazzu polskiego.
21.45 Premiera w Dwójce: „Pociąg z dworca Paddington” — krym. film prod. ang.

PONIEDZIAŁEK

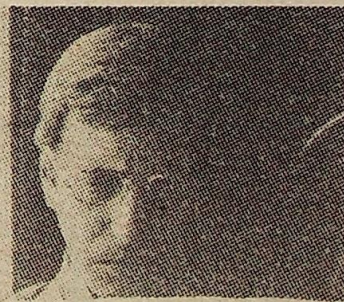
PROGRAM I

- 16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik.
16.30 Zwierzyniec.
16.55 Studio Telewizji Młodych.
17.10 Dom i my.
17.20 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.45 „Ucieczka z Krainy Złota” cz. II — film przyg. TV CSRS.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Telewizji: Antoni Czechow — „Wujaszek Wania”.
22.10 Świat i Polska — pr. publicystyczny.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

- 14.55 Panorama folkloru — pow. z 21 III.
15.25 Program dnia.
15.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
16.00 Co dalej maturzysto.
16.30 Język niemiecki — 1. 22.
17.00 STUDIO BIS.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 STUDIO BIS c.d.
22.00 „Seans” — film TVP.

Główną rolę gra Jerzy Stuhr (na zdjęciu poniżej).



WTOREK

PROGRAM I

- 15.25 Telewizyjny Klub Seniora.
16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik.
16.30 Studio Telewizji Młodych.
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.20 Wojskowy program historyczny.
17.45 Sonda.
18.10 „Jaskiniowcy” — anim. film prod. USA.

- 18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.00 Skojarzenia — teleturniej.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Szpital miejski” — odc. pt. „Synowie i córki” — ser. fab. prod. TV ang.
21.05 „Festiwal na dworcu” — widowisko rozrywkowe.
21.50 „Siostry” — magazyn muzyczny.
22.10 Camerata.
22.55 Dziennik.

PROGRAM II

- 16.10 Program dnia.
16.15 Język ang. lek. 22.
17.10 Dla młodych widzów: Sekrety kina.
17.40 Poradnia „Zaufanie”.
18.10 Program morski.
18.40 Dobre obyczaje — poradnik.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Wtorek melomana.
21.15 24 godziny.
21.25 Wieczór filmowy — film radziecki „Ziemia”.
22.25 Kino miniatur

ŚRODA

- 15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Psychologia.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Dla dzieci — Kameleon.
16.55 Mecz piłki nożnej Węgry — Polska.
17.45 Losowanie Małego Lotka.
18.50 Dobranoc.
19.00 Przyrodnicze opowieści W. Puchalskiego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Rabiot” — francuski film fab.
21.50 XYZ.
23.20 Dziennik.

PROGRAM II

- 15.50 Program dnia.
15.55 Język rosyjski.
16.25 Język angielski.
16.55 „Książka Gerolstein” — filmowa adaptacja operetki J. Offenbacha.
18.30 Mam pomysł.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.10 Antykwarjat.
20.40 Kształt słowa.
21.20 Bez recept.
21.50 24 godziny.
22.00 Wiosna — przygody i podróży

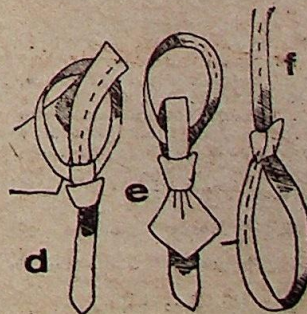
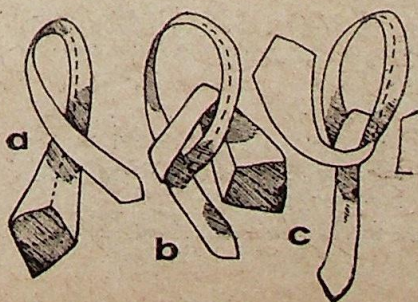
CZWARTEK

- 15.20 Program dnia.
15.25 Decyzje piętnastolatków.
15.55 Obiektyw.
16.15 Dziennik.
16.30 Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców.
17.30 Studio Telewizji Młodych.
17.45 Dzień dobry w kręgu rodziny.
18.10 Poligon.
18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.00 W kinematografie — Flap i Flap.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Brygady Tygrysa” — film prod. franc.
21.10 Pegaz.
21.55 Pełen guślarstwa obraz świętokradzki — o Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego.
22.55 Dziennik.

PROGRAM II

- 15.55 Program dnia.
16.00 Dom i my.
16.15 Język francuski.
16.45 Język rosyjski.
17.15 Program na dziś i jutro.
17.45 Lidar.
18.15 Poradnik domowy.
18.40 Poradnik motoryzacyjny.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.10 NURT — Nauczanie początkowe.
20.40 NURT — Matematyka.
21.10 NURT — Psychologia.
21.40 24 godziny.
21.50 „Nielatwy wybór” — film prod. bułg. (I odc.)

Z TEKI SATYRYKONU



Rys. Mirosław Olszewski

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 21 bm. godz. 19 — Michał Bałucki „Klub kawalerów”, reż. Irena Górską-Damięcka, scen. Stanisław Bąkowski

● 22 bm. godz. 18 — Grigorij Gorin „Zapomnieć o Herostratesie”, reż. Wiesław Wodecki

● 27 bm. godz. 19 — **PREMIERA!**

Jerzy Szaniawski „Kowal, pieniądze i gwiazdy”, reż. Janusz Sykutera, asystent reż. Tadeusz Kamberski, scen. Jadwiga Wiesiołowska, oprac. muz. Jerzy Rezler. Występują: Zbysław Jankowiak, Danuta Kołaczek, Jan Miłowski, Elżbieta Miłowska, Mirosława Olbińska, Tadeusz Kamberski, Mariusz Olbiński, Jadwiga Kukulska, Tomasz Kwietko-Bębnowski, Tadeusz Krużyński i Julian Dziemski.

Polska prapremiera „Kowala” odbyła się w 1948 roku w Teatrze Bydgoskim. Sztukę wystawił także w Londynie teatr emigracyjny w czterdziestą rocznicę twórczości



Scena ze sztuki „Zapomnieć o Herostratesie”. Fot. Waldemar Sikorski

pisarza. Fabuła spektaklu rozgrywa się wokół kłopotów życiowych kowala posądzonego niesłusznie o kradzież pieniędzy. Sztuka kończy się szczęśliwie. Po... osiemnastu latach kowal zostaje zrehabilitowany — tylko, czy takiej rehabilitacji oczekiwaliśmy? Ale na to pytanie każdy z widzów powinien odpowiedzieć sobie sam. Jak zrealizowali ideę spektaklu reżyser i aktorzy? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy już w czasie czwartkowego wieczoru.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 22, 23 bm. godz. 19 — William Szekspir „Sen nocy letniej”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski (premiera!)

● 27 bm. godz. 19 — Aleksander Fredro „Pan Jowialski”, reż. Witold Zatorski, scen. Krystyna Kamler

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 21-23 bm. godz. 19 — Maria Pawlikowska-Jasnorzewska „Baba dziwo”, reż. Maria Straszewska, scen. Krystyna Kamler

● 25, 26 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bulhak, scen. Jerzy Grzegorzewski

● 24 bm. godz. 19 — Sofokles „Antygona” (premiera!), reż. Piotr Paradowski, scen. Krystyna Kamler

● 27 bm. godz. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward Zebrowski „Gry kobiece”, reż. Mirosław Wawrzyniak, scen. Krystyna Kamler

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 21, 22 bm. godz. 19.15 — Bruno Jasiński „Bal manekinów”, reż. Jacek Weksler, scen. Zofia de Ines Lewczuk

● 26 bm. godz. 19.15, 27 bm. godz. 11 i 19.15 — William Szekspir „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska.

FILM

12 PRAC ASTERIXA

Rysunkowy film produkcji francuskiej. Reżyseria: Rene Goscinny i Albert Uderzo.

Niezwykła popularność komiksów pokazujących małego wojownika z galijskiej wioski skłoniła filmowców do zrobienia rysunkowego filmu o niezwykłych przygodach Asterixa. Akcja filmu toczy się w 50 r. p.n.e., gdy rzymskie legiony podbijają Galię. Oczywiście mieszkańcy małej galijskiej wioski swoim sprytem przewyższają Rzymian, Germanów, Helwetów. Ale jest w tym filmie i wiele akcentów autoironicznych wobec Gallów. Są przedstawieni jako kłótlive łakomczuchy. Tym chętniej ogląda się te wesołe obrazki, że jest w nich wiele aluzji do współczesności.



IMPREZY

Kulminacją obchodów Międzynarodowego Dnia Teatru w Legnickim będzie uroczyste spotkanie Sekretariatu KW i wojewody legnickiego z aktorami i personelem technicznym legnickiego Teatru Dramatycznego (27 bm. godz. 9 — gmach KW PZPR).

● Także 27 bm. w godz. 10-15 odbywać się będą spotkania legnickich aktorów z załogami zakładów pracy.

● Tego dnia o godz. 10 w gmachu teatru otwarta zostanie ekspozycja plakatu teatralnego.

● O godz. 19 — premiera sztuki Jerzego Szaniawskiego „Kowal, pieniądze i gwiazdy”.

W LUBINIE

obchody święta Melpomeny zainauguro-

wane zostaną 24 bm. o godz. 11 w DKZM, gdzie władze miasta spotkają się z aktorami i personelem Robotniczego Teatru Lalki i Aktora „Świerszcz” działającego przy lubińskim klubie „Żuraw”. Spotkanie uświetnione zostanie spektaklem „Tajemnicza szuflada” wg Juliusza Wolskiego, w reż. Andrzeja Rausza.

NA „POWITANIE WIOSNY”

zaprasza 21 bm. o godz. 16.30 lubiński klub „Danusia”. Witac też wiosnę będzie lubiński DKZM, który 21 bm. o godz. 18, przygotowuje imprezę „Kwiaty wiosny”.

WARTO WYBRAĆ SIĘ

do legnickiego Klubu MPiK, gdzie czynna jest ekspozycja fotogramów „Peru dąży do integracji narodów” ● Dziś (21 bm. godz. 18 — Z cyklu „W empiiku przez świat” — spotkanie pt. „Świat śródziemnomorski od Grecji do Hiszpanii”, prowadzi Ireneusz Rupp.

W LUBIŃSKIM KMPIK-u

czynna jest wystawa zdjęć Instytutu Kultury Austriackiej w Warszawie pt. „UNO-CITY WIEN”.

LEGNICKIE OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

zawiadamia, że Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu z powodu remontu będzie nieczynne do końca czerwca br.

BOLESŁAWIECKIE MUZEUM CERAMIKI

zaprasza do obejrzenia wystawy „Portret dziecka”. Obrazy pochodzą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu. Wśród eksponatów płótna pędzla Bacciarellego, Pitschmanna, Rejchana, Boznańskiej i Weissa. Portrety pojedyncze, podwójne i portrety matki z dzieckiem pochodzą z XVIII, XIX i początków XX wieku. Obok malarstwa polskiego eksponowana jest twórczość artystów niemieckich, francuskich i belgijskich.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21 III — 20 IV

☒ Dobre dni. Korzystne zwłaszcza dla osób o zamiłowaniu artystycznym. Choć czekać Cię może sporo, a nawet nadmiar obowiązków, wywiążesz się z nich łatwo. W sprawach uczuciowych nie angażuj się za nadto wobec nowo poznanych osób...

BYK 21 IV — 20 V

☒ W tym tygodniu możliwy jest krótki wyjazd związany z rodzinną uroczystością. Niewielkie zmiany w pracy nie będą bezpośrednio Ciebie dotyczyć. Dość dobrze zapowiadają się finanse; niespodziewane a spore wpływy zasilą znacznie Twoją kasę...

BLIŹNIĘTA 21 V — 21 VI

☒ Sam musisz rozwiązywać swoje problemy. Sytuacja może być trudna, ale do rozwiązania, a decyzja może należeć tylko do Ciebie. W środowisku zawodowym — sukcesy. Twoje znaczne zaangażowanie w pracę znacznie teraz wydać owoce. Zdrowie i finanse dopisują.

RAK 22 VI — 22 VII

☒ Koniec zmartwień, które ostatnio Ci dokuczały. Poprawi Ci się znacznie samopoczucie i tydzień ten spędzisz w doskonałym nastroju i dobrym zdrowiu. Musisz jednak pamiętać o ważnym i terminowym zobowiązaniu, niedotrzymanie którego sprawiłoby Ci większy ambaras...

GWIAZDY MÓWIĄ

LEW 23 VII — 23 VIII

☒ Czasami za bardzo upraszczasz pewne sytuacje uczuciowe. Przydałoby się niekiedy trochę więcej dyplomacji i — co tu dużo mówić — subtelności. Jeżeli Twoja sytuacja materialna nie była ostatnio najlepsza, to teraz możesz spodziewać się sporej poprawy...

PANNA 24 VIII — 23 IX

☒ Lubisz sobie czasami sam komplikować najprostsze sytuacje, doszukując się w nich problemów. Węzeł czasami lepiej rozciąć niż rozwiązać. W pracy — dobra wiadomość. W sprawach finansowych bądź ostrożny.

WAGA 24 IX — 23 X

☒ Znajdujesz się ostatnio pod jakimś wpływem i to rzutuje na Twoje postępowanie. Warto zastanowić się nad ewentualną propozycją wyjazdu. Może Ci ona przynieść poprawę sytuacji materialnej. Licz się więcej ze zdrowiem.

SKORPION 24 X — 22 XI

☒ Niepotrzebnie narzekasz i szukasz dziury w całym. Na ogół dobrze Ci się wszystko układa, a drobne nieporozumienia zawodowe nie mają większego znaczenia. Po prostu jesteś trochę przemęczony — jak to

na przedwiośniu — i przydałby Ci się odpocznerek.

STRZELEC 23 XI — 21 XII

☒ Twoje plany realizacji większej inwestycji mają wszelkie szanse powodzenia. Jeszcze trochę cierpliwości. Korzystnie też układają Ci się sprawy zawodowe. W domu — staraj się nie powodować żadnych sytuacji: od dłuższego czasu na horyzoncie zbierają się chmury...

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I

☒ W środowisku zawodowym obiecujące zmiany. Po Twojej myśli układają się też ważne sprawy rodzinne, z którymi borykałeś się od dłuższego czasu. Tydzień zatem wielce obiecujący, bo i zdrowie — ostatnio nieco szwankujące — bez zarzutu!

WODNIK 21 I — 19 II

☒ Choć będzie to wymagało z Twojej strony pewnych poświęceń, masz okazję spełnić oczekiwania bliskiej osoby. Staraj się jej nie zawieść! W kręgu zawodowym nie traktuj jeszcze na razie serio pewnych propozycji. Wymagają one dokładniejszego rozpatrzenia i namysłu.

RYBY 20 II — 20 III

☒ Tydzień dobry pod względem finansowym. Dodatkowe wpływy. W sprawach uczuciowych możliwy konflikt. Łatwo go jednak unikniesz nie traktując zbyt serio wypowiedzi tej drugiej osoby. Sam zaś nie powinienes zamykać się w sobie. Zdrowie dopisuje.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe. Podwałe 62 50-501 Wrocław. Redakcja: zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Jan Krupa, Zbysław Łuszcz, Czesław Pańczuk (z ca. sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-44, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE: przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy: pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe listonosze.

DRUKUJA: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamów nie zamówionych reklamacja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Analfabetyzm

Choć to nieprawdopodobne, eksperci z RFN stwierdzili, że w ich kraju analfabetyzm szerzy się zastraszająco. Szacują liczbę nie umiejących ani pisać, ani czytać na około milion obywateli. Federalne ministerstwo oświaty zamierza zabrac się energicznie do zlikwidowania tej wstydl-

wej sprawy. Z analfabetyzmem walczy także Egipt. Temu, kto nie potrafi pisać i czytać nie wydaje się metryki służby, ani prawa jazdy. Władze zachęcają do korzystania z bezpłatnych, trzymiesięcznych kursów przyspieszonego nauczania.



Talent i praca

Miała trzy lata kiedy wzięła po raz pierwszy do rąk skrzypce. Po dziesięciu latach ćwiczeń została przedstawiona Herbertowi Karajanowi, którego zachwyciła swą muzykalnością i wirtuozowskim talentem. Teraz ma lat 16 i święci triumfy w muzycznych metropoliach świata. Anne-Sophie Mutter, z małego miasteczka Wehr w

południowym Schwarzwaldzie. Eksperci muzyczni mówią o niej, jako o „talencie stulecia”, ale sama Anne-Sophie wcale nie uważa się za geniusza. Twierdzi, że musi jeszcze bardzo dużo ćwiczyć — co najmniej cztery godziny dziennie. Jej ulubionym kompozytorem jest Mozart, jego utwory interpretuje też idealnie.

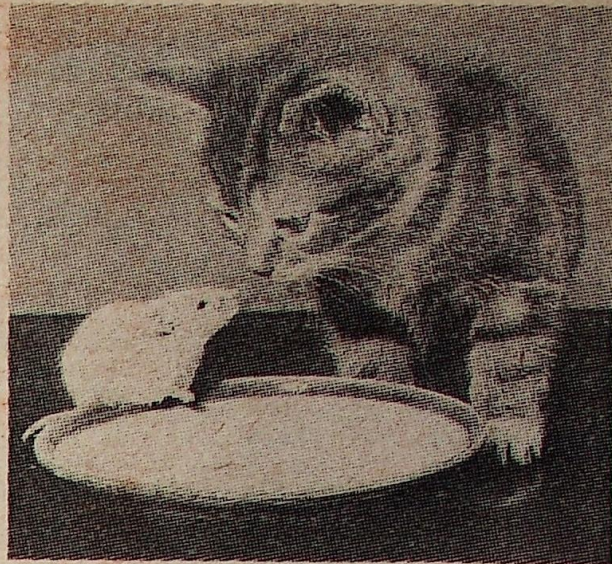


Marcello mandolinista

Znany włoski aktor Marcello Mastroianni, przypomniany niedawno przez Kino Interesujących Filmów naszej TV w „8 i pół”, trochę się od tamtych czasów postarzał. Nadal jednak dużo pracuje. Do filmu, w którym wkrótce wystąpi, potrzebne mu były umiejętności gry na mandolinie. Nigdy dotąd instrumentu tego nie brał do rąk, ale wystarczyły 3 tygodnie lekcji i Mastroianni gra na mandolinie jak wirtuoz.

Nie bójcie się psychiatrów

Nie tylko w naszym kraju na pacjentów przychodni psychiatrycznych spogląda się jeszcze podejrzliwie, a wizyta u lekarza tej specjalności z własnej, nieprzymuszonej woli należy nadal do rzadkości. Nie nauczyliśmy się dotąd korzystać z pomocy psychiatrów na co dzień, kiedy dokuczają nam stresy, nerwice itp. Kate Jackson — jeden z trzech „Aniołków Charliego”, była wraz z mężem systematycznie u psychiatry. — Przed nim możemy wszystko co na duszy leży rzucić bez obaw — powiada. — Pomaga wspaniale i cudownie uspokaja.



Marcowa gwiazda — łagodniejsza.

Reedukacja

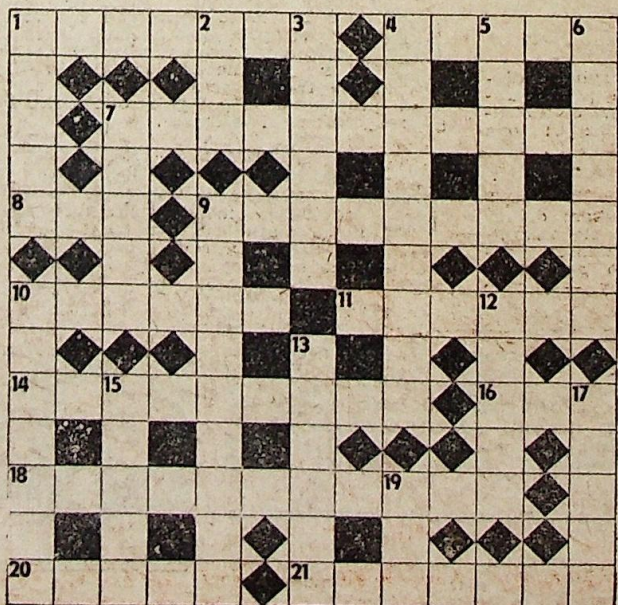
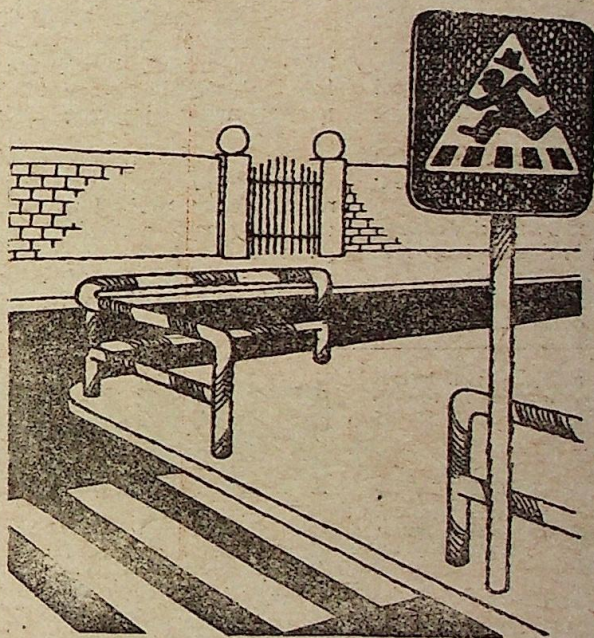
Pan Gino Martinelli z Bolonii (Włochy) utworzył instytut reedukacji... papug. Właściwie coś w rodzaju zakładu poprawczego. Chce przyjąć z pomocą tym właścicielom gadających ptaków, którzy miewają ze swymi pieszczochami przykre kłopoty. Głównie chodzi o odzwyczajenie papug od używania plugawych słów. Ale od kogoż te biedne ptaki tych brzydkich wyrazów się nauczyły? Nie lepiej to reedukować właścicieli...

Szwedzki alkoholizm

Cały Sztokholm oklejony został powyższym plakatem: Irena w wieku lat 15 i 22 Niewinna buzia dziewczynki i szokujące oblicze ludzkiego wraka. Doprowadził do tego alkoholizm. W Szwecji trwa wielka kampania na rzecz zlikwidowania plagi opilstwa. Okazało się bo-



wiem, że ten niewiele ponad 8 mln ludności liczący kraj ma blisko 400 tys. alkoholików. Jak wynika ze statystyki, rocznie umiera z tego powodu od 5000 do 7000 Szwedów. Zwiększa się też stale grupa młodocianych sięgających systematycznie po kieliszek. Rodzą się kalekie niemowlęta, ponieważ ich matki stale piją. Akcja propagandowa nie jest jedynym środkiem do zwalczania tej plagi, numer jeden w Szwecji.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — zewnętrzny pasożyt kręgowców, 4 — z krakowiaków, 7 — najwyżsi oficerowie, 8 — przy oparzeniu, skaleczeniu itp., 9 — przódzie, 10 — strojniś, elegant, 11 — u Włochów w południe, 14 — sklep, 16 — kontroluje, 18 — brazylijska kukułka, 20 — Madagaskar, 21 — stolica Wenezueli.

PIONOWO: 1 — statek dawniej, 2 — przyjaciel Mickiewicza, 3 — ospa, 4 — suto zakrapiana wieczera, 5 — na Wybrzeżu Słowińskim, 6 — literackie: powtórzenie tego samego wyrazu w kolejnych wersach, 7 — anglosaska miara pojemności, 9 — wyprawa krajoznawcza, 10 — polskie „Carcassonne” 12 — biskupi parlament, 13 — twórca sztuki „Kościuszkę pod Racław-

wicami”, 15 — z atramentu, 17 — ko-
byli napój, 19 — kanion.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 10. **POZIOMO:** elegant, kasek, dziennikarz, tok, galaretki, kotara, statut, biedactwo, emalierstwo, Assam: Cmielów. **PIONOWO:** elekt, ami, tunele, kpiarstwo, skaut, kształt, dukat, germanizm, kobieta, „Tango”, staroć, Emaus, krzew, „tri”.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **EMILIA ŚCIBISZ**, ul. Bogusławskiego 24, 58-500 Jelenia Góra: **KONRAD BANASZKIEWICZ**, ul. Ratowników 10/24, 59-320 Polkowice: **JÓZEF HONDSCHKA**, ul. Armii Czerwonej 6/16, 59-300 Lubin.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki numer 12 upływa 29 bm.